Ner 55. Kraków 7 Marca — Czwartek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20 —	zł. 5 —	zł. 2
we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
Rzeszy niemieckiéj	21 „ 10	5 „ 10	1 „ 25
Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
Belgii	80	20	7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego.* — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 6 marca.

Wypadki ostatniemi czasy zaszłe w monarchii musiały najbezstronniejszych przekonać o prawdzie dawno z resztą wiadomej, że na konstytucyjnej drodze, w chwilach przesilenia, a zatem stanowczych, stanowcze tylko i całkowite kierunki osiągają rezultaty; chwiejna zaś i połowiczna polityka żadnego nie ma skutku. I nie może być inaczej: rachować się można tylko, albo opierać na żywiołach, które wiedzą, czego chcą, i stanowcze składają tego dowody. Stanowczo objawiony kierunek Węgrów, zwłaszcza w adresie sejmu z powodu organizacyi wojska, doprowadził ich do odrębnego ministerstwa. Stanowczo objawiony kierunek sejmów niemieckich, a oraz całego stronnictwa pod względem „nadzwyczajnego“ Reichsratu, przyczynił się niezawodnie do upadku hr. Belcrediego. Warunkowa zaś gotowość Czechów do wyboru delegacyi na Radę państwa w myśl patentów lutowych zwołaną, sprowadziła jak wiadomo rozwiązanie sejmu praskiego. Nie uniknęły tego samego losu sejmy Morawy i Krainy, chociaż zrobiwszy w adresach zastrzeżenia, natychmiast do wyborów przystąpiły. Dzienniki centralistyczne nie przestają nalegać na rozwiązanie sejmu tyrolskiego z powodu zastrzeżeń w jego adresie zawartych, pomimo że tenże wybrawszy delegacyę, już od tygodnia jest zamknięty; a dziwić się tylko można, że nie żądają nowego sejmu dla Bukowiny, skoro obecny zawotował, także adres zastrzegający autonomią krajową. Mniemamy jednak, że sejm tyrolski pozostanie nietknięty; raz dla tego, że już się skończył, a jeden z dzienników niemieckich utrzymuje, że rozwiązywać go *per contumaciam* nie można, a znów nie warto zwoływać go tylko *ad hoc*; powtóre, że jak pisze inny dziennik dualistyczny, zamierzono w ogólności tam tylko apelować do narodu, gdzie jest nadzieja, że nowe wybory inną wydadzą większość sejmową. Tego zaś w Tyrolu spodziewać się podobno nie można.

Bądź co bądź, wszystkie te wypadki, lubo z pewnością nie samą tylko konstytucyę lutową mają na celu, niezmiernie jednakowoż wielkie mają w jej sferze znaczenie. Naturalnie więc, że stronnictwo niemieckie jako wierno-konstytucyjne, naznacza coraz wyraźniej kierunek, jakim postępować zamierza, i to stosownie do odcieni, na jakie się podzieliło.

Odcień niechcący dualizmu, a przeto powrót do konstytucyi lutowej przez Reichsrath uważający niejako za zaliczkę tylko całkowitej sumy konstytucyjnej, do której zawsze dojść pragnie, jako do rzeczy możebnej, stara się konsekwentnie jak najwięcej dla swego celu znaleźć sprzymierzeńców. Nie zrażać nikogo, a przyciągnąć o ile można autonomistów, to jego staranie: tak więc przemawia:

Cóż nas zatem odróżnia głównie od demokratów w Czechach, Morawie i Krainie? Czy nie dążymy jak oni do równej miary wolności politycznej i cywilnej? Czyśmy się kiedykolwiek sprzeciwiali temu, aby konstytucya silniejszemi i obszerniejszemi rękojmiami była otoczoną i w wolniejszym ułożona duchu? Przedstawiamyż gdziekolwiek inną centralizacyę prócz prawodawczej? Jesteśmy stanowczymi przeciwnikami tak biurokratycznej jak i feudalnej opieki; chcemy widzieć samorząd rozciągnięty tak szeroko, jak tylko gdzie wykonać to się daje. A przecież każdy lud posiada w *self-government* prawdziwą, jedyną tarczę i obronę swej narodowej właściwości. Ażali więc zdrowy rozsądek nie wskazuje, iż byłoby nierównie lepiej, dążyć wespół z nami do wspólnych celów, niż marnować siły w zapasach, z których w razie naszej klęski, wspólni tylko nasi nieprzyjaciele, absolutyści i hierarchiści, uciechby doznali.

Piękne to zapewne słowa; szkoda wszakże, że pod ową „centralizacyę prawodawczą“ każda inna da się podciągnąć, bo i przeszły Reichsrath utrzymywał ciągle, że taką tylko ma na celu, a dopomagał zawsze wszechstronnej; szkoda, że co do tego, dokąd przyobiecany ów samorząd rozciągnąć można i w jakiej wprowadzić go mierze, sąd ostatecznie nie do sejmów krajowych, ale według konstytucyi lutowej do Reichsrathu należy; szkoda szczególnie, i aż nadto jest wiadomem, że bez czynników biurokratycznego i centralizacyjnego konstytucya lutowa ostać się nie może, bo te żywioły w szatę parlamentaryzmu przybrane, są jej istotą i podstawą, a maszyna funkcyonować inaczej nie zdoła, jak za pomocą ruchu części swoich składowych. Jeżeli powyższe wyrazy w dobrej wierze są powiedziane, to są złudzeniem, podobnie jak złudzeniem jest mniemanie, że konstytucya lutowa w całej pełni da się zastósować i obejmie całość monarchii.

Drugi odcień, który otwarcie przyjął dualizm, i pragnie konstytucyi lutowej tylko po tej stronie Litawy, ma naturalnie inne cele, inny też jego kierunek. Oto jak się wyraża:

Powiedzmy prawdę: postępowanie nasze po ogłoszeniu patentów lutowych, ułatwiło głównie rolę hr. Belcredemu. Nie żałujemy tego, że Austryak niemiecki naprzód tylko myślał o monarchii wtedy, kiedy inne narodowości tylko dla siebie pracowały. Ale głupia to czułostkowość, że my — zamiast śmiało i odważnie utrzymać nasze stanowisko, i zapewnić sobie preponderencyę, która nam się w krajach dziedzicznych stanowczo należy — oddaliśmy się, że tak powiemy, na stróżów innych narodowości, z i powodu skrupułów, ażeby każdemu i wszędzie równą zapewnić miarę, nie mieliśmy wcale wolnej chwili, aby o sobie samych pomyśleć. Było dużo do roboty, aby Madziarzy nie uściskali Sasów, Kroatów, Polacy Rusinów......

Następuje wywód niewdzięczności tych ludów, i nauka, że walka z wiatrakami więcej Donkiszotowi przyniosła korzyści, niżli Niemcom owa „narodowa ascetyka“. Nie wątpimy ani chwili, że inaczej postępować będzie teraz stronnictwo niemieckie, że porzuci „ascetykę“, a zapewni sobie ową przewagę, która mu się „stanowczo“ należy. Myliłoby się atoli gdyby mniemało, że w tem przyczyna leży nieudania się próby schmerlingowskiej. Tak jednak nie myśli, a przeto nie będziemy brać tych bredni na seryo, ani powtarzać znanych rzeczy. To tylko pewna, że rzeczy pójdą inaczej, jeżeli pójdą, nie dla tego jednak, że Niemcy dbali tylko o drugich, bo zaprawdę ci drudzy przeciwnie są przekonani. Pójdą rzeczy inaczej, bo w dualizmie inaczej iść muszą; a jak piszą organa dzisiejszego systematu, zawsze nibyto wierno-konstytucyjne a dualistyczne, zakres działania sejmów krajowych koniecznie ukróconym i zmniejszonym być musi. Atrybucye sejmów krajowych jakie są, nie dadzą się pogodzić z interesem jedności, to jest centralizacyi państwa. Jeden z nich woła, i tego najlepiej rozumiemy: precz z sejmami, wszystko należy oddać Radzie państwa, jako jedynej reprezentacyi części i całości monarchii. Powiedzieliśmy oddawna, że w dualizmie nie ma miejsca dla Sejmów krajowych.

Jakkolwiek istnieje dzisiaj różnica w tych odcieniach i w przedstawionych kierunkach, trudno wątpić, aby nie znikła wobec możności zapewnienia sobie przewagi za pomocą środków, których dostarczy konstytucya lutowa. Zleją się niezawodnie w jedno wielkie stronnictwo, które już dziś, oddajemy mu tę sprawiedliwość, kierunek działania politycznego sobie zakreśla i konsekwentnie bezwątpienia postępować będzie.

Jest to bowiem cechą politycznego stronnictwa, aby w każdym razie miało pewny wytknięty kierunek działania. Od działania bowiem, zwłaszcza gdy się do niego jest powołanym, nic uwolnić nie zdoła. Można zmienić zasady, opuścić stanowisko, poświęcić godność, ale działania złożyć nie można, a nawet nie można na pewien czas go zawiesić. Nawet najzupełniejsza abstencya, chociaż jest negacyą, działaniem politycznem być nie przestaje; bo zawsze pomaga jednemu, a szkodzi drugiemu, zatem działa. Otóż nic od działania zwolnić nie jest w stanie: chodzi tylko o to, czy działać bez obranego kierunku i przypadkowo, czy w pewnym kierunku i konsekwentnie. Stronnictwo tak tylko działające zasługuje na nazwę politycznego i składa tego dowody. Tylko też takie do rezultatu dojść może.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 2 marca.

Od skończenia rozpraw nad adresem, wszystkie dzienniki, nawet rządowe, żartowały z pana Ollivier, że pomimo swéj hałaśliwości, głosował z całą *tiers parti*, z większością Izby. Ze strony dzienników rządowych był to czyn niezręczny. Hr. Walewski przeciągał na stronę rządową naczelnika *tiers parti* i chciał go w potrzebie użyć przeciw panu Rouher. Co do Emila de Girardin, ten wyrzekł się publicznie w *Liberté* p. Olliviera swego dawnego przyjaciela jako ministeryalnego. Widząc się opuszczonym przez wszystkich, p. Ollivier napisał do Girardina list, a tęn ogłosił go w *La Liberté* i Ollivier oświadcza, że głosował z większością dla tego, że rząd przyjmuje jego politykę, lecz że nie jest i nie będzie ministeryalnym. Emil Girardin napisał artykuł z powodu nowy ministra Rouhera i zapowiada jakoby nową rewolucyę rząd wytoczył Girardinowi proces za ten artykuł. Ostrzeżenia dać mu nie mógł, ponieważ takowe znosi nowy projekt do prawa drukowego.

Cesarz za przyzwoleniem Goltza, uwolnił *Mémorial Diptomatique* od kary na którą dziennik został skazany za obrazę króla pruskiego.

Izba rozbiera obecnie projekt do prawa o wychowaniu ludu. Między komisarzami rządowymi znajduje się p. Duruy, minister oświecenia. Projekt rządowy nie zaprowadza obowiązku uczenia się, ale ją liberalnie rozszerza. Wczoraj zabrali głosy pp. Kolb Bernard, Malézieux, Delamarre, Stevenan Bethune i Carnot, minister z r. 1848, dziś p. Duruy.

Rada stanu ułożyła ostatecznie w Tuileryach projekt do prawa o prasie. Zniosła upoważnienie na wydawnictwo dzienników i ostrzeżenia, poddała je pod sąd policyi poprawczéj, utrzymała dawne kaucye, ale nie zgodziła się na kary więzienia. Dzienniki będą karane pieniężnie. Te które wychodzą w Paryżu będą płacić 6 centymów stępla, a na prowincyi 3. Dzienniki niepolityczne będą płacić połowę. Projekt ten będzie niebawem przedstawiony Izbie. Projekt o stowarzyszeniach nie jest jeszcze gotowy.

Thiers miał dziś zażądać interpelacyi nie o Niemcy lecz o politykę zagraniczną. Cesarz polecił hr. Walewskiemu staranie, aby obrady Izby skończyły się w czerwcu. Widać pośpiech wszędzie czy w Izbie czy na zewnątrz. Cesarz bardzo się krząta. Był on onegdaj w Vincennes na mustrze rekrutów należących do rezerwy. Po mustrze zajrzał do Poligonu. Plan marszałka Niel mający na celu stałą organizacyą piechoty, został ułożony i potwierdzony. W pokoju, pułki będą się składać z dwóch batalionów po 8 kompanij i batalionu zapaśnego, a w wojnie z trzech batalionów po 7 kompanij i batalionu zapaśnego. Dla zachęty wojska, zaprowadzono obok kompanij wyborczych, dwie klasy żołnierzy szeregowych, z niejaką różnicą żołdu. Krok ten wzmocni kompanie środkowe najwięcéj wystawione na ogień.

Utrzymują tu, że podróż Garibaldego po Włochach w celu agitacyi wyborczéj, nie otrzyma skutku, że Garibaldi stracił urok i że wybory wypadną w duchu obecnego gabinetu włoskiego. Belgia i Holandya zbroją się jak Francya. Gabinet holenderski przeczy, aby Prusy zażądały od niego sprostowania granicy. Wiadomość, że Francya, w chęci okazania, że nie miesza się do spraw wewnętrznych Niemiec, zaproponowała Austryi upomnienie się w Berlinie o zwrot duńskiego Szleswiku, nie jest uważana za podobną do prawdy z przyczyny, że duński Szleswik nie może należeć do Niemiec.

Francya, Anglia i Rosya domagają się w Stambule autonomii wyspy Kandyi, Porta opiera się jeszcze, ale ustąpi. Toż samo będzie musiała uczynić w Serbii.

Legion belgijski wrócił już z Mexyku. Wczoraj zatrzymał się w przystani pod Havre i może dziś zawinął do Antwerpii. Korpus marszałka Bazaine musiał już wsiąść na okręta.

Kongres washingtoński nie znajduje aby cła 90% były dostateczne, domagają się od prezydenta wyższych. Rzecz ta kłopoci ekonomistów paryskich i londyńskich.

Giełda trzyma się dobrze. Zmowy bronzowników i farbiarzy nie mają znaczenia. Mówią tu o nowéj pożyczce austryackiéj.

Wiedeń 5 marca. W sejmie peszteńskim szybkim krokiem postępują sprawy, co z ust dawnej *Pressy* żałośne wyciska wyznanie, że i Węgry, skoro zechcą, umią działać z pośpiechem.

Na poniedziałkowem posiedzeniu izby deputowanych, Hollan odczytał sprawozdanie wydziału wysadzonego do zbadania projektu rządowego względem przyzwolenia na pobór rekruta. Wydział oświadcza się za przyzwoleniem poboru 48,000 rekruta, ze względu na stosunki europejskie.

Valyi z krańcowej lewicy oponował przeciw wnioskowi wydziału, twierdząc, że sejm teraźniejszy nie jest jeszcze kompetentnym do powzięcia uchwał w takich sprawach.

Po trzechgodzinnej żwawej dyskusyi, 256 członków oświadczyło się za wnioskiem wydziału, t.j. za przyjęciém propozycyi rządowej, 57 przeciw. Propozycya rządowa przyjęta zatem została wielką większością.

Na posiedzeniu izby magnatów w tymże dniu odbytem wszyscy obecni po krótkiej przemowie br. Vaya przyjęli propozycyę rządową względem dalszego poboru podatków nałożonych przez rząd dotychczasowy.

Korespondent z Pesztu do prażskiego *Tagesbote* donosi, że w tych dniach odbywała się narada kilku najznakomitszych członków stronnictwa unii z sejmu chorwackiego z naczelnikami centrum peszteńskiej Izby deputowanych; podobnież między biskupem Strosmajerem a arcybiskupem Simorem odbywać się ma wymiana myśli w kwestyi unii, i spodziewają się, że w przyszłym sejmie chorwackim stronnictwo unii z Węgrami otrzyma górę. Pakt zawarty między Chorwacyą a Węgrami obejmowałby następne punkta główne: Chorwacya zatrzymuje swego odrębnego kanclerza, atoli z siedzibą w Peszcie. Sądownictwo i szkoły należą do zakresu ustawodawstwa sejmu chorwackiego, wobec którego ma być także odpowiedzialnym i mający być zamianowany naczelnik krajowy. Rieka nie będzie należeć ani do Węgier, ani do Chorwacyi, lecz będzie uznaną za miasto i port wolny należący do Korony św. Szczepana.

W sprawach uznanych w moc ugody za wspólne wszystkim krajom Korony śgo Szczepana, Rieka reprezentowaną będzie w Peszcie, we wszystkich zaś innych w Zagrzebiu. Węgrzy natomiast biorą na siebie starania w Wiedniu o takie ukonstytuowanie Trójkrólestwa, które reprezentacyę Dalmacyi wydzieliłoby z wiedeńskiego Reichsratu.

Oczywiście, że zacytowawszy powyżej źródło powtórzonego tutaj doniesienia, nie bierzemy wcale za nie odpowiedzialności.

— Ministrowie węgierscy: skarbu i gospodarstwa norodowego, p. Lonyay i hr. Miko powołanymi zostali do Wiednia. Za dni kilka przybędzie tu także hr. Juliusz Andrassy. Powodem ich powołania ma być zgodne w drodze porozumienia załatwienie niektórych spraw finansowych i ekonomicznych niecierpiących zwłoki, w każdym razie muszących być załatwionemi przed wniesieniem w Reichsracie ugody z Węgrami.

— W *Wiener Abendpost* znajdujemy następające ostrzeżenie:

„Z Berna (morawskiego) dochodzi nas broszura p. t. „Przed wyborami do sejmu Margrabstwa Morawskiego“, którą, jak nas zapewniają, rozdają w licznych egzemplarzach między ludnością, mianowicie między ludnością wiejską. Dla tego tylko wspominamy o owem „krótkiem pouczeniu wyborców o historyczno-narodowych prawach Morawy“, aby stwierdzić, jakie ze zdradą stanu graniczące już nonsensa w teraźniejszych stosunkach odważają się rozpowszechniać między ludem.“ Byłożby to oburzenie półurzędowego dziennika wskazówką dla prokuratotyi?

— Namiestnik górnej Austryi i domniemany minister spraw wewnętrznych „zachodniej połowy“ monarchii, hr. Edward Taaffe zamianowany został tajnym radcą z uwolnieniem od taksy.

Bar. Streit prezes sądu wyższego dla Morawy i Szląska, zamianowany został prezesem sądu wyższego czeskiego. Posadę tę po ustąpieniu bar. Henneta, opinia warowała dla p. Komersa na przypadek, gdyby wystąpił z ministerstwa: zdaje się więc, że znikła możebność tej ewentualności, skoro rozrządzono już posadą prezesa sądu wyższego dla Czech.

— Konserwatywny komitet wyborczy w Pradze ogłosił już listę swych kandydatów. Między 54 kandydatami, 15 należy do stanu mieszczańskiego, 4 do duchowieństwa. W miejsce ustępujących na własne życzenie hrabiów Franciszka i Józefa Wratisława i p. Weydenheima, komitet proponuje trzech nowych kandydatów, a mianowicie pp. Rittersteina i Veitha, tudzież hr. Maurycego Weidenheima. Prócz listy kandydatów, komitet ogłosił także odezwę do wyborców w czeskim i niemieckim języku, której rdzeń w tych spoczywa słowach: idzie teraz o to, aby królestwo Czeskie nie zostało pochłoniętem przez *niejakie* cislitawskie państwo. Na odezwie komitetu nikt nie jest podpisanym; wiadomo atoli powszechnie, że sprawami komitetu konserwatywnego zawiaduje młody ks. Jerzy Lobkowitz.

— *Die Debatte* dowiaduje się, iż Cesarz Jmć na wsparcie mieszkańców w okolicach Węgier dotkniętych w roku zeszłym posuchą, przeznaczył ponownie milion złr. *Die Debatte* nie dodaje, czy suma ta ma być wypłaconą ze skarbu publicznego, czy też z prywatnej szkatuły cesarskiej.

Królestwo Polskie.

Piszą z Warszawy 28 lutego do *Breslauer Ztg:* „Od tygodnia rewizye po składach warszawskich są głównym przedmiotem rozmów świata kupieckiego. Mylnie nazwaliśmy męża, którego z Petersburga przysłano, ażeby rewizye te odbywał, urzędnikiem; nie jest on niczem więcej jak denuncyantem, który tą razą opatrzony został w nadzwyczajne pełnomocnictwo, z pominięciem wszystkich tutejszych władz, nie wyjmując namiestnika, i jedynie z pomocą przydzielonych mu z rozkazu ministra skarbu w Petersburgu urzędników policyjnych odbywa owe rewizye wedle własnego ocenienia i woli. Nędzny ten człowiek robi z pełnomocnictwa swego najobszerniejszy użytek i rozwija dowolność, która przez swą bezczelność nawet i tu, gdzie się niestety tak bardzo jest przyzwyczajonym do dowolności, wszystkich zadziwia. Obecnie leży jak na dłoni, że wszyscy ci kupcy, którzy zaufanie u petersburskiego ministerstwa skarbu pieniędzmi potrafili sobie pozykać, wychodzą bez szwanku, podczas kiedy właśnie najczcigodniejsi kupcy, którzy w poczuciu swej niewinności nie mogą się zdecydować na okupienie dopiero sobie prawa, stają się ofiarą najdowolniejszych konfiskacyj. Czy urzędnicy podrzędni ministerstwa skarbu, wiedząc, że przeciwko Polsce obecnie wszystko bezkarnie przedsiębrać można. przysłali dotąd bezczelnego zbira, ażeby z kontrybucyi nakładanych Polsce i sobie pewną część

Część literacko-artystyczna.

UWAGI

NAD PROJEKTEM

Restauracyi Kościoła Panny Maryi.

Rzecz o restauracyi wewnętrznej nie już tylko ołtarza i okien, ale całego kościoła Panny Maryi, wprowadzoną na dozór kościelny, a przez tenże ustąpioną osobnej komisyi, podniesiono już w Nr. 32 *Czasu.* Komisya postanowiła, nie biorąc, i słusznie, na siebie odpowiedzialności wyprowadzić sprawę przed sąd ogólności. Prócz tego zagajenia, kiedy po dziś dzień żaden głos się nie odezwał, przedstawię wątpliwości w przedmiocie, co do którego nie wyrobiłem dotąd sam sobie stanowczego zdania. Dobrze należy zrozumieć, o co idzie. Że kościół Panny Maryi, samowolnem przekształceniem ks. Łopackiego zmienił zupełnie pierwotne kształty i styl co do ozdób ostrołukowych, to każdy widzi; że kiedy można, należy budynek wspaniały przywrócić do czystości i jedności stylu, każdy przyzna. A jednak, tak się oko nasze przyzwyczaiło do kształtów kościoła Panny Maryi, takich, jakie od dzieciństwa nawykliśmy oglądać, że wielkie pytanie, czy przywrócony do pierwotnej prostoty zadowolniłby nasze oko. To pewna, że kościół Panny Maryi, pilastrami oszpecony, girlandami obwieszony, w wysokości swojej przeciętej ciężkim gzymsem i gankiem, zapełniony mnóstwem ołtarzy, od których wysmukłość filarów grubieje, jest jednakże nadzwyczaj piękny. Nie tylko, kiedy sam z długiej powracam podróży, w której widziałem co piękniejsze Europy gmachy, znajduję go zawsze uroczym, co mogłoby być skutkiem przyzwyczajenia albo przywiązania do rodzinnego miasta, ale cudzoziemcy, najwięksi znawcy sztuki, których po kościele Panny Maryi oprowadzałem, zawsze byli uderzeni wrażeniem, jakie czyni: ani jeden nie zwrócił uwagi na anachronizmy architektoniczne, których kościół jest pełny. Czyto że późniejsze dodatki tak się zlały z pierwotnemi kształtami, że nie rażą, czy też cobym raczej rozumiał, że taka jest nadzwyczajna harmonia wymiarów całej świątyni, iż to wrażenie absorbuje myśl a wstrzymuje sąd patrzącego. Wiadomo, że w architekturze najwyższą piękność stanowią nie ozdoby, nie przydatki, ale harmonie linij. Pod tym względem wnętrze kościoła Panny Maryi jest niezrównane. Patrzący nie wie, czy to kościół duży albo mały. Nie porównywając Panny Maryi z ogromnemi katedrami Francyi, północnych Włoch i północnej Hiszpanii, to jednak co do uroku wewnętrznego proporcyi wysokości do szerokości, rozkładu światła, znam tylko jeden kościół podobny St. Ouen w Rotomadze.

Kiedy po raz pierwszy przedstawiono mi zamiar przywrócenia Panny Maryi do czysto gotyckich kształtów, dziwnie zapaliłem się do tej myśli, ale następnie zacząłem rozbierać, jakiem prawem kilku ludzi z jednego pokolenia mogą obdzierać kościół z szaty, którą od lat stu już przeszło przyodziany. Wieleż to budowli w Europie, na których nie każdy wiek ale każda epoka sztuki coś po sobie zostawiła. Takie budowle są żyjącą historyą smaku różnych pokoleń, i pocóż zacierać te ślady to pierwotnej czystości, to nawet późniejszego zepsucia. Coby się stało z wielą budynkami, gdyby je chciano przyprowadzić do tego, czem na początku były. Gdyby naprzykład sławny ratusz w Padwie chciano oczyścić z późniejszych przybudowań, gdyby w pałacu książęcym w Wenecyi chciano zrzucić scala degli Giganti dla tego, że zupełnie w innym jest stylu jak sławne Calendarego dzieło? Król Ludwik Bawarski próbował tego za naszych czasów na pięknym Ratysbońskim kościele i próbował z całą absolutnością miłośnika sztuki i króla. Kościół odzyskał swoje kształty, studya architektury gotyckiej znowu na nim robić można, ale stał się pustym, smutnym, niemym. Czy przywróciwszy dawne żebrowanie i laskowanie, kroksztyny z baldachinami mamy także i gotyckie przywracać ołtarze? A co się stało niedawnemi czasy w Santa-Maria delle Novelle w Florencyi, gdzie rząd toskański z wielkiej miłości dla sztuki i jedności stylu wszystkie ołtarze na jedną gotycką poprzerabiał modłę. Oko odwraca się od tej jedności, a goni do bocznych kaplic i krużganków, w których przechodnie wieki złożyły pamięć swego poglądu, smaku lub niesmaku, ale zawsze ciekawej indywidualności. Z tych powodów na dzisiaj stawam w obronie obecnych kształtów kościoła P. Maryi. Mówię na teraz, boć to nie jest ani teologiczny ani polityczny akxyomat; lepiej przekonany może zdanie moje zmienię. *Mutare sententiam in melius, sapientios est.* Ale dziś radbym, aby wszyscy znawcy i miłośniki sztuki albo głos zabierali w tej sprawie, albo przynajmniej żywy dla niej okazywali interes i zapał. Niechaj się opinia poruszy, niechaj całe nasze miasto głównie tu interesowane podzieli się na obozy za, albo przeciwko, niech nie bierze w rachubę kwestyi pieniężnej, bo w biednym naszym kraju, na rzecz dobrą i wzniosłą nigdy pieniędzy nie braknie. KK. Dominikanie w przeciągu lat dziesięciu wydali 150 tysięcy przeszło reńskich a równocześnie tyle innych powstawało świątyń.

Na ołtarz P. Maryi nie tylko ciągle płyną fundusze, ale pod formą rozrzewniającą, bo ci którzy nie mają pieniędzy, dają pierścionki, sprzęty srebrne oddawna po rodzinach chowane, ozdoby, jak niegdyś córy Izraela na budowę Arki i przybytku. Konkluzya: zdaniem mojem, należy jak najspieszniej kończyć roboty około ołtarza; korzystając z rusztowania przedsięwziąść najdokładniejsze odrestaurowanie okien kolorowych, ale reszty kościoła nie ruszać. Natomiast szczytnice i strzały na szkarpach przypornych dużo uszkodzone, do ozdoby kościoła potrzebne — do tego stopnia, że brak ich oko znawcy przykro razi — przywrócić do całej ich początkowej świetności. Podobizny szczęściem istnieją, z największą łatwością każdy brak da się odgadnąć i dopełnić. Dach kościoła, otoczony koronką z strzelistych i przeźroczystych szczytnic iglic i strzał, przybierze, chciałem powiedzieć, charakter nowy, ale nie, odzyska tylko stary; nie będzie już ciężył całą swoją wagą na murach, ale zelżeje, stanie się niejako lotniejszym, podniesie ku niebu. Nieboszczyk król pruski, w pięknym, choć dużo mniejszym od Maryackiego kościoła w Söst, kazał przywrócić iglice, a wrażenie robią nieocenione.

Dość byłoby dla naszego pokolenia chwały, gdybyśmy obok utrwalenia ołtarza Maryackiego i odrestaurowania okien kolorowych, przywrócili szczytnice ze strzałami na szkarpach przypornych.

Paweł Popiel.

zdobyczy zapewnić; lub też czy to się dzieje z przyzwoleniem wyższych władz, ażeby i w ten sposób przyspieszyć planem założone zubożenie nieszczęśliwego kraju — któż to wie. Faktem atoli jest, że tutejsze władze, już dla tego, że je zupełnie pominięto, wynurzają otwarcie oburzenie swe o te rewizye i o postępowanie przy nich. Tak daleko pod tym względem doszło, że cenzura dozwoliła pewnemu dziennikowi się wyrazić, iż sposób obecnie tu użyty, będąc dalekim od usunięcia przemycarstwa, sprowadzić jedynie musi ruinę poczciwych kupców. Dziennik ten dodaje, że podobne postępowanie może jedynie obecną biedę kraju powiększyć.— Piszący to, był przed kilku dniami świadkiem następującej sceny, która się na dworcu kolei wydarzyła: Kiedy pewna porządnie ubrana dama, która co dopiero pociągiem przyjechała, rękawiczkę zdjęła, chwycił ją natychmiast w najgwałtowniejszy sposób pewien urzędnik policyjny za rękę, na której ujrzał pierścionek — z krzyżem, mniemając, że to jest pierścień z demonstracyi w latach 1861 do 1863. Zelżona i wystrachana pani musiała się natychmiast udać do biura policyjnego. Nie wiadomo, jak jej tam poszło. — Dyrektor wydziału szkolnego w warszawskim okręgu przyjął od niejakiego czasu zwyczaj traktowania nauczycieli wobec uczniów przy wizytach swych w gimnazyach w sposób, w jakiby w Prusach zaledwie traktować sobie pozwolono stajennego. Epitety jak „durak“ są coś powszedniego. Przydomek ten otrzymał niedawno inspektor (dyrektor) pewnego gimnazyum za to, że chłopcy do kaligrafii polskiej i rosyjskiej osobne mieli zeszyty i że napis na pierwszych był nie w języku rosyjskim, lecz polskim. — Kto się dziwi, że nauczyciele znoszą podobne obchodzenia się z nimi, ten niechaj nie zapomni, że żyjemy pod stanem wojennym i że każda nieco ostra odpowiedź pociągnęłaby niechybnie za sobą karę. Pod takiemi okolicznościami nie pozostaje nic więcej prócz milczenia pogardliwego. — Godny ten dyrektor nazywa się Wiłujew.“

Rosya.

Aneks do depeszy ks. Gorczakowa.

Szkic historyczny czynów Dworu Rzymskiego, które spowodowały zerwanie stosunków pomiędzy Stolicą Apostolską, a gabinetem cesarskim i zniesienie konkordatu z 1847 roku.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem kiedy arcybiskup warszawski Fijałkowski umarł, Dwór Rzymski nalegał na pożyteczność wyznaczenia mu co najprędzej następcy. Gabinet Cesarski bezzwłocznie spełnił to życzenie, mianując arcybiskupem warszawskim księdza Felińskiego.

Ojciec święty sam raczył oświadczyć p. Kisselewowi, na posłuchaniu udzielonem temu ministrowi 15 (27) grudnia 1861 r., ile ten wybór mu się podobał, „że dziękował szczerze Cesarzowi za uczucia i przychylne usposobienie Jego Cesarskiej „Mości, tak dla jego osoby, jak i dla chęci uzupełnienia dobrych stosunków pomiędzy dwoma „dworami“.

Jego Świętobliwość obok tego wynurzył życzenie, aby prałat, którego zamierzał wysłać z misyą czasową do Rosyi, pozostał tam w charakterze stałego reprezentanta Stolicy Apostolskiej.

Wkrótce potem (w marcu 1862 r.), kardynał Antonelli poufnie zawiadomił p. Kisselewa, że mgr. Berardi został wyznaczony do sprawowania obowiązków nuncyusza w St. Petersburgu. Ale jednocześnie kardynał sekretarz stanu zadał posłowi Jego Cesarskiej Mości pytanie, jawnie wykazujące zamiar Dworu Rzymskiego, przyjęcia tego ważnego ustępstwa przez podwojenie wymagań.

„Czy prawa zabraniające wszelkich stósunków „bezpośrednich pomiędzy Stolicą Apostolską a du„chowieństwem katolickiem, będą się stósowały „do nuncyusza?“ — zapytał się kardynał sekre„tarz stanu.

Kiedy p. Kisselew poprosił kardynała sekretarza stanu, aby pytanie to wyraził na piśmie, żeby mógł odwołać się do swego Dworu i otrzymać dokładną odpowiedź, Jego Eminencya wymienił w ustnej nocie wszystkie prawa cesarstwa, których zniesienie zdawało się mu pożądanem, a których niewiadomość niejednokrotnie udawał Dwór Rzymski (*).

Na odpowiedź Dworu ruskiego nie trzeba było długo czekać. Zalecając p. Kisselewowi „wynurzyć „zadowolnienie Cesarza z wyboru mgra Berardi, „również jak i nadzieję, że obecność tego prała„ta w Rosyi, wyjaśni Ojcu św. duch i dążenia „działań administracyi cesarskiej i rozproszy u„przedzenia, jakie niechęć stara się wzniecać po„między dwoma rządami“, — wice-kanclerz cesarza, zawiadomił p. Kisselewa, z rozkazu Cesarza, pod 27 marca 1862 r.:

„Że wspomnione przepisy rozciągały w istocie „do nuncyuszów zasadę, wymagającą pośredni„ctwa rządu Cesarskiego, we wszystkich komuni„kacyach urzędowych Stolicy Apostolskiej z du„chowieństwem w cesarstwie i królestwie; — że „przyjmując tę regułę, która musi być utrzymaną, „słuchano względów politycznych wyższego rzędu, „ale nie jakiegokolwiek uczucia nieufności lub nie„chęci; — że Monarcha będąc sam sędzią ogól„nych interesów państwa, pomiędzy któremi, do„tyczące religii, mają prawo do całej Jego troskli„wości, sam tylko może ocenić ogół tych intere„sów, i nadać im kierunek ku ostatecznemu celo„wi, — mianowicie ku dobru kraju;

„Że jeżeli te zasady stosują się do komunika„cyj urzędowych, jakie Dwór Rzymski zwracać „może do duchowieństwa, tembardziej powinny się „stósować do komunikacyj nuncyusza apostolskie„go, który jest tylko delegatem i reprezentantem „Stolicy Apostolskiej;

„I nakoniec, — że zasady te powszechnie przy„jęte w krajach nawet, gdzie religija katolicka „jest wyznaniem panującem, nie były tam uzna„ne za niezgodne z obecnością stałych nuncyu„szów (**).“

Dwór Rzymski nie mógł zasadnie wymagać od monarchy państwa, gdzie panującem jest wyznanie prawosławne, aby udzielił nuncyuszom apostolskim większych prerogatyw, od tych jakie mają reprezentanci Stolicy Apostolskiej, we Francyi naprzykład, gdzie wyznanie rzymsko-katolickie jest wyznaniem państwa.

Prawodawstwo zaś francuskie jasno określa położenie nuncyuszów:

Artykuł I-y rozporządzeń organicznych będących dalszym ciągiem konkordatu z 1801 r. i ściśle dotąd przestrzeganych, zabrania wszelkiej komunikacyi Dworu Rzymskiego zewnątrz kontroli rządowej.

Artykuł II-gi tychże rozporządzeń brzmi jak następuje:

„Żadna osoba nazywająca się nuncyuszem, le„gatem, wikuryuszem lub komisarzem apostolskim, „nie będzie mogła bez upoważnienia rządu, speł„niać na ziemi francuskiej, ani nigdzie indziej, „żadnego działania dotyczącego spraw kościoła.“

Art. 207 i 208 kodeksu karnego francuskiego, stanowią surowe kary (pieniężna 500 fr., uwięzienia od jednego miesiąca do dwóch lat i wygnanie) za wszelkie przekroczenie tych praw.

Świeży wypadek świadczy, że Ojciec święty przyjmuje te postanowienia prawodawstwa francuskiego, że rozkazuje swym reprezentantom poddawać się takowym, i założenie *non possumus* rozwijane względem Rosyi w urzędowym wykładzie Dworu Rzymskiego nie da się usprawiedliwić słusznie i loicznie.

Kiedy nuncyusz apostolski w Paryżu, mgr. Chigi przesłał w 1865 r. do biskupów Orleanu i Poitiers, nie drogą prawną, listy, które zostały ogłoszone, ambasador francuski w Rzymie zaniósł skargę przeciwko temu przekroczeniu obowiązujących praw; kiedy Stolica Apostolska wahała się w udzieleniu żądanego zadośćuczynienia, rząd francuski ponowił swe nalegania. Mgr. Chigi został zganiony, a *Monitor* z d. 7 (19) lutego 1865 r. stwierdził, że „nuncyusz wynurzył Cesarzowi Na„poleonowi na osobnem posłuchaniu swój żal i „zapewnienie, iż nigdy nie miał zamiaru zapo„mnieć o poszanowaniu winnem regułom prawa „międzynarodowego“.

Aby wytłómaczyć sobie naleganie, z jakiem Dwór Rzymski wyraził swe wymagania, które, jak wiedział, były nieprzyjmowalne, aby sobie zdać sprawę z umyślnego jego zwłóczenia sprawy, którą niedawno tak miał na sercu, dosyć przypomnieć. że w tej samej chwili, rozruchy podniecone w Polsce, posłużyły za punkt wyjścia i za pozór do działania dyplomatycznego przeciwko Rosyi, którego skutki wkrótce ujawniły się w usiłowaniach wmięszania się większej części gabinetów europejskich do spraw wewnętrznych cesarstwa.

Dwór Rzymski, bardziej niż każdy inny, podlegał tym działaniom. Można śmiało wnosić, że taki był pobudzający powód czynów, które dosyć jest wymienić tylko, aby wyraźnie wykazać, że inicyatywa obecnego zerwania pomiędzy dwoma dworami i zniesienia konkordatu z 1847 r., oraz odpowiedzialność za to, należy do Rządu papieskiego.

W chwili kiedy układy w przedmiocie nuncyatury zawiązywały się i kiedy gabinet cesarski dawał ciągłe dowody szczerej chęci doprowadzenia ich do skutku, Pius IX przesłał tajemnie, wbrew prawom organicznym cesarstwa, list do nowego arcybiskupa warszawskiego, w którym Jego Świętobliwość, niejako przedstawiał się za monarchę kraju, i wzywał mgra Felińskiego do opuszczenia swej dyecezyi, w celu udania się do Rzymu, w chwili, kiedy jego obecność była zaledwie dostateczną do zwrócenia duchowieństwa królestwa ku spełnieniu obowiązków, od których codzień bardziej się wyłamywał.

Zawiadamiając p. Kissielewa o tem nowem przekroczeniu międzynarodowych umów, wice-kanclerz jeszcze raz oświadczył:

„Szczerze pragniemy najlepszych stosunków z „Rządem papieskim. Daliśmy mu tego dowody; „wszelako muszę powiedzieć z głębokim smutkiem „ale i z wewnętrznem przekonaniem, że droga, na „jaką ten rząd zdaje się wstępować, nie jest dro„gą prowadzącą do porozumienia.. Jeżeli Dwor „Rzymski chce wziąść za punkt wyjścia, że jedno „ustępstwo musi spowodować inne aż do nieskoń„czoności, oddaje się złudzeniu, które w widokach „dobrego porozumienia, jakie pragniemy z nim „ustalić, jest moim obowiązkiem rozproszyć od „od początku (***).“

Należy koniecznie pamiętać, że te tajne komunikacye Stolicy Apostolskiej miały bezzwłocznem następstwem, powiększenie wzburzenia i zachęcanie do manifestacyj duchowieństwa polskiego.

Zaledwie mgr Feliński otrzymał list papieski, uznał za właściwe uwolnić się od wszelkiego posłuszeństwa władzom królestwa, nawet od wszelkiej dla nich względności.

Rząd otrzymawszy wiadomość, że procesya zwykle odbywana w Warszawie na ś. Marka miała dać powód do rozruchów, poprosił arcybisku warszawskiego, aby na ten raz ceremocia odbyła się wewnątrz kościoła, ale nie na ulicy.

Arcybiskup osłaniał się kwestyą zasad, i pomimo kilkakrotnych nalegań władz, pomimo zakazu ogłoszonego przez dzienniki i przesłanego wszystkim proboszczom, rozkazał duchowieństwu ododbyć tę procesyę z niezwykłą solennością.

Przewidywane rozruchy miały miejsce. O mało co nie popłynęła krew po ulicach Warszawy, a kiedy namiestnik cesarski zażądał wyjaśnień od mgra Felińskiego, arcybiskup ten odpowiedział:

„Że duchowieństwo działało z jego rozkazu, że „na przyszłych procesyach sam stanie na ich cze„le pomimo wszelkich zakazów rządu, że zaprze„czał mu stanowczo prawa zabraniania swobodne„go sprawowania obrzędów, i wrazie potrzeby po„sunie się do zamkięcia kościołów, i nakoniec, *iż „przekładał widzieć dziesięć tysięcy ludzi poległych,* „niż ustąpić odrobinę przywilejów, jakie mu na„daje prawo kanoniczne.“

O tem odezwaniu się duchowieństwa doniesiono do Rzymu, lecz takowe nie otrzymało żadnej nagany kanonicznej.

Zresztą natenczas (w kwietniu 1863 r.) Stolica Apostolska jawnie przyłączyła się do koalicyi dyplomatycznej uorganizowanej przeciw Rosyi.

Pius IX, d. 22 kwietnia 1863 r. przesłał do Jego Cesarskiej Mości list spowodowany „przez ży„wy interes, jaki ujawnia się ze wszech stron u „ludów i rządów na korzyść Polski“, list, w którym obszernie wyliczywszy mniemane przeszkody stawiane wykonywaniu obrzędów łacińskich, Ojciec święty domagał się nietylko przywilejów dla duchowieństwa rzymsko katolickiego, niezgodnych z niepodległością i bezpieczeństwem państwa, również jak i ze sprawowaniem władzy zwierzchniczej, ale jeszcze prawa *kierowania ludem i wpływania na oświecenie publiczne* (*che il clero ricuperi la sua influenza nel insegnamento è direzione del popolo.*

Na tajnym konsystorzu w Rzymie 29 października 1866 roku, Pius IX wyrzekł następujące zdanie:

„Ani nasze reklamacye przesłane do rządu ru„skiego przez naszego kardynała sekretarza sta„nu, ani listy nasze do Cesarza nie miały skutku. „List nasz z 22 kwietnia 1863 r. pozostał bez od„powiedzi.“

Nihil autem valuerunt nostrae expostulationes per nostrum cardinalem a publicis negotiis factae apud illum Gubernium, nihil nostrae littera ead ipsum serenissimum principem scriptae (22 april. 1863), quibus nullum fuit datum responsum. (*Wykład dokumentów rzymskich, anneks C. stron. 303*).

Z głębokim smutkiem musimy wykazać nie dokładność tego twierdzenia.

Cesarz otrzymał 29 kwietnia 1863 r. wspomniony list.

Dnia 11 maja tegoż roku, Jego Cesarska Mość napisał odpowiedź do Ojca świętego, którą specyalny kuryer powiózł do Rzymu, a która oddana została do rąk Jego Emin. kardynała Antonellego przez p. Kissielewa d. 20 maja (1 czerwca) 1804 r.

Ten list odpowiadający, brzmiał jak następuje: (Nie powtarzamy tu tego listu, umieszczony on był dosłownie w korespondencyi naszej rzymskiej z d. 3 lutego — patrz *Czas* Nr 37 z d. 14 lutego *Red.*).

(*Dokończenie nastąpi*).

(*) Raport p. Kisselewa, d. 27 lutego (11 marca), 1862 r. i aneksa.

(**) Depesza księcia Gorczakowa do p. Kisselewa z d. 27 marca 1862 roku.

(***) List księcia Gorczakowa do p. Kissielewa z 11-go kwietnia 1862 r.

Niemcy.

Nie mamy jeszcze pod ręką dosłownego przemówienia hr. Bismarka w parlamencie północnoniemieckim, z okazyi przedłożenia mu projektu konstytucyi związkowej w d. 4 b. m.; wszelako krótka treść tego przemówienia, jaką napotykamy dziś w dziennikach berlińskich, lepiej nieco wyświeca rzecz niż wczorajszy telegram. *Nordd. allg. Ztg* tak zdaje sprawę:

Prezes ministrów hr. Bismark-Schoenhausen przedkłada projekt konstytucyi związkowej wraz z protokółami układów i umów tak mniej więcej: Do słów, któremi J. K. Mość, mój Król i Pan miłościwy przemówił do parlamentu, nie mam nic do dodania; wszelako pragnę zwrócić na to jeszcze uwagę, że podług artykułu 6go traktatu pokoju, przymierze zawarte trwa tylko do 18go sierpnia. Jeżeli przeto do dnia 18go sierpnia b. r. dzieło nasze nie będzie przywiedzione do skutku, w jakieby popadły wtedy Niemcy położenie? Wiele sejmów zastrzegło sobie wzięcie pod rozwagę i uchwałę rezultatów naszych umów; a przeto jeszcze przed dniem 18 sierpnia muszą być zwołane wszystkie sejmy 22 państw. W tem leży wezwanie do przyśpieszenia prac naszych. Również stosunki do Niemiec południowych mogą być poparte jedynie śpiesznem i stanowczem postanowieniem w północnych Niemczech, a zaufanie ich do połączenia się z Niemcami północnemi o tyle znajdzie poparcie, o ile będą one widziały, że pewne z naszej strony wyszły ku temu kroki. W tem przeto również leży powód nakazujący przyśpieszyć pracę naszą. Jeżeli przypomniemy sobie czasy wielkości Niemiec, czasy cesarstwa, to poznamy, że żaden inny kraj europejski nie posiadał w tak wysokim stopniu prawdopodobieństwa utrzymania się jako potężna narodowa jedność, co właśnie Niemcy. Jeżeli mam w krótkich wyrazach natrącić, dla czegośmy ją postradali, i dla czego jeszcześmy jej nie odzyskali, to właśnie przyczyną tego jest zbytek męzkiego uczucia samoistności i niepodległości, który pojedynczą gminę i pojedynczy kraj skłania do polegania bardziej na własnych siłach aniżeli na całości; jest brak owej uległości jednostki tak u ludzi jak u plemion na korzyść ogółu, które naszych sąsiadów postawiły w możności nabywania tych dobrodziejstw. Rządy dały wam pod tym względem dobry przykład; nie masz jednego między niemi, coby dla tego celu nie musiał poświęcić swojego wahania się. Złóżmy również i my dowód, że Niemcy w ciągu sześciusetletnich dziejów cierpień swoich nabyły doświadczenia, aby to wziąść do serca, i że my wszyscy, cośmy tego doznali, i tę naukę wzięliśmy sobie do serca, jaka da się wyciągnąć z chybionych usiłowań w Frankfurcie i Erfurcie. Lud niemiecki ma prawo oczekiwać po nas, abyśmy zapobiegli powróceniu się takiej katastrofy; a przekonany jestem, że nic bardziej nie przemawia do waszego serca, jak że możecie spełnić te słuszne oczekiwania ludu niemieckiego. (Oklaski).

Po niejakich rozprawach nad sposobem przygotowania projektu rządowego pod obrady, postanowiono naprzód go wydrukować i rozdać między członków. Byli tacy, co chcieli poprzestać na prostem odczytaniu.

Francya.

Artykuł p. Girardina zamieszczony w *Liberté*, który wywołał proces, brzmi w osnowie swej następnie:

Lepsze losy.

Z całej mowy ministra stanu powiedzianej na posiedzeniu w d. 26 lutego po interpelacyi Juliusza Favra i przed deklaracyą Emila Ollivier, pozostanie w pamięci tylko tych kilka wyrazów, wymownych może, lecz niezawodnie nieroztropnych: „*Prowadziliśmy kraj, stopniowo i corocznie do lepszych losów*“.

Nieroztropnych zaiste, gdyż kilka tych wyrazów wyzywających wywołuje koniecznie porównanie między teraźniejszością i przeszłością.

Zastanowimy się naprzód co do spraw zagranicznych.

Terytoryalnie Francya pod drugiem cesarstwem zwiększyła się o trzy departamenta:

Departament Alp nadmorskich z ludnością	195,000
Sabaudya	275,000
Górna Sabaudya	268,000
Razem mieszkańców	738,000

Lecz za jaką cenę?

Naprzód za cenę pożyczki 500 milionów, zawartej w r. 1859 po kursie 60 fr. 50 c.

Następnie za cenę zjednoczenia Włoch.

W końcu za cenę zjednoczenia Niemiec.

Z resztą jeszcze za cenę, jaką nas kosztować będzie reorganizacya armii wciągająca do służby wojskowej wszystkich zdolnych do noszenia broni Francuzów „wszystkich, to jest 160,000 przynajmniej rocznie, zamiast 80,000 najwięcej; co było cyfrą rocznego kontyngensu przed r. 1852.

Jakieżto lepsze losy, jaki większy wpływ w świecie zawdzięcza Francya wyprawie meksykańskiej, która nas kosztowała od r. 1862 tylu ludzi silnych oderwanych od pługa i warsztatu, tyle koniecznych pieniędzy wyciągniętych z obiegu?

Cóż zaważyły na szali księcia Gorczakowa niezliczone depesze p. Droyun de Lhuys. Czyż jednę choć surowość oszczędziły nieszczęśliwym Polakom zawiedzionym okrutnem złudzeniem. Jakież korzyści odnieśliśmy z zwycięstw naszych odniesionych nad Rosyanami wspólnie z wojskiem angielskiem i piemonckiem, z naszych zwycięztw odniesionych nad Austryakami wspólnie z armią włoską? z bitwy pod Sadową, którą dozwoliliśmy wydać i wygrać Prusakom, mającym za naszem przyzwoleniem Włochów za sprzymierzeńców? Czyż odnieśliśmy z tego przynajmniej korzyść nierozerwalnego przymierza między Prusami, Włochami i Francyą, owemi trzema mocarstwami tworzącemi razem 100 milionów mieszkańców, to jest rozporządzającemi siłą tak znaczną że nic nie da się uczynić bez niej lub przeciw niej.

W braku tego przymierza, gdyby nam nie dopisało lub gdybyśmy go odrzucili, jakichże mieć będziemy sprzymierzeńców?

Jakaż jest obecnie rola nasza na Wschodzie pomiedzy Rosyą, którąśmy pokonali, i Turcyą której broniliśmy, od 1854 aż do 1856 r.

W zamian za wszystkie nasze ofiary, jakież nam ofiarują lub dać mogą wynagrodzenie?

Teraz spojrzyjmy na stan wewnętrzny.

Moralnie Francya pod drugiem cesarstwem, prócz bezkarności zmów robotniczych, nic, całkiem nic nie zyskała. Co w przeddzień 2 grudnia 1851 roku było wolnością, stało się nazajutrz tylko tolerancyą, co było prawem stało się tylko upoważnieniem, a najdrobniejszych odmawiano upoważnień wtedy nawet gdy chodziło o proste zebranie literackie.

Mierząc według skali wolności porównawczej, Francya stoi daleko niżej od Niemiec, Anglii, Belgii, Holandyi, Włoch, Portugalii i Szwajcaryi; jedna tylko w Europie stoi niżej pod tym względem od Francyi Hiszpania.

Jakież są więc fakta, jakie akta, jakie ustawy upoważniające ministra stanu do hełpienia się, iż prowadzono *kraj stopniowo i corocznie do lepszych losów?*

Usiłowania nasze odkrycia ich pozostały bezowocnemi.

Nie nam to niechaj dawny nasz kolega w ciele prawodawczem p. Rouher mówi, że zamach stanu 2 grudnia wybawił Francyą od anarchii, gdyż gdyby wbrew prawdzie rzekł to, odpowiedzielibyśmy mu powtarzając słowa prezydenta rzeczypospolitej powiedziane w ratuszu 10 grudnia 1850 r. „Dziś z radością widzę, że spokój odzyskały umysły; *niebezpieczeństwa*, jakie przed 2 laty istniały, *znikły*, i pomimo niepewności liczymy na przyszłość, *wiedząc, że jeżeli zmiany nastąpić* mają, spełnią się spokojnie“.

A gdyby niedość było na tych słowach, przypomnielibyśmy inne, powiedziane w sali cyrku w Paryżu na 6 dni przed zamachem stanu, w d. 25 listopada 1851 r. do przemysłowców francuzkich, którzy brali udział w powszechnej wystawie londyńskiej: Zanim się rozłączymy panowie! pozwólcie mi dać wam zachętę do nowych prac. Przedsiębierzcie je *bez obawy*, zapobiegną one brakowi zajęcia tej zimy. *Nie lękajcie się przyszłości! Spokój bądź co bądź zostanie utrzymany*“.

Gdy się tak wyrażał 25go listopada 1851 r., gdy zachęcał przemysł i handel do nowych przedsiębiorstw, gdy mówił, aby się nie lękano przyszłości, gdy oświadczył, że bądź co bądź spokój zostanie utrzymany, prezydent rzeczypospolitej mówił prawdę; rzeczywiście żadnego niebezpieczeństwa, żadnych nieporządków nie można się było lękać, gdyż wybraniec 10 grudnia mając dowództwo armii, miał w ręku siłę wojskową więcej niż dostateczną, aby natychmiast przywrócić spokój, gdyby był zamącony, i stłumić energicznie wszelki zamach zaburzenia, gdyby wybuchło. Lecz możnaż się było lękać, że wybuchnie? Czyż od 13 czerwca 1849 r. do 1 grudnia 1851 r. najzupełniejszy porządek przestał panować? Mimo ustawy wyzywającej, która bez powodu i prawa wymazała uchwałą z 9 milionów 3 miliony wyborców, a zatem na 3 wyborców jednego, czyż wszystkie wybory częściowe w Paryżu i gdzieindziej nie odbywały się kolejno bez najmniejszego zamętu? Czyż w dobrej wierze i na seryo piastun władzy wykonawczej mógł się lękać, aby najmniejszego doznała uszczerbku nietykalność jego urzędu i bezpieczeństwo jego osoby, ze strony władzy prawodawczej? Jeżeli której władzy zagrażała druga, to zawsze mocniejsza słabszej, jak tego dowiodły fakta dokonane. Czyż ostatnia miała co więcej w swym ręku prócz wotów, które składała w urnę wyborczą.

W listopadzie 1851 r. było wprawdzie wspólzawodnictwo między obu władzami, powstałemi

---

O żmijach galicyjskich w szczególności, a o wężach w ogóle.

Kto garścią ziemię nosi, góry się doczeka.

(Dokończenie.)

O środkach przeciw ukąszeniu używanych.

Nie znamy do dziś dnia żadnego pewnego środka na ukąszenie od żmii; jednakże nie wątpimy, że takowy po należytem zbadaniu istoty tego jadu wynalezionym zostanie, i to prawdopodobnie, jak już Humboldt na kilku miejscach wspomina, w królestwie roślinnem. Główna zasada przy ukąszeniu od jakiegokolwiek jadowitego zwierzęcia jest, aby czem prędzej jad z zranionego członka wydalić, co jużto przez wyssanie, już też przez powiększenie rany uskutecznić można. Powiększenie rany jest dlatego koniecznem, aby jad razem z krwią mógł odpłynąć. Zaraz po ukąszeniu należy członek zraniony, jeżeli można, powyżej ranki silnie obwiązać, tym bowiem sposobem zapobiegnie się rozejściu się krwi zakażonej po całem ciele. Następnie należy rankę wymyć ostrym płynem albo wypalić piekielnym kamieniem. Lenz radzi, aby ukąszony czem prędzej zażył łyżkę wody chlorowej, i to aż do zupełnego wyzdrowienia co dwie godziny powtarzał.

Lasowczyki i Borowcy, mieszkańcy puszczy sandomierskiej, używają przeciw ukąszeniu żmii z bardzo wielkiem powodzeniem i z zadziwiającym skutkiem jej własnej tłustości. Ponieważ mi się nigdzie o podobnem lekarstwie czytać nie wydarzyło, sądzę przeto, że nie będzie od rzeczy, jeżeli się nieco obszerniej nad sposobem użycia powyższego lekarstwa rozpiszę.

Gdy Lasowczyk spotka gdzie żmiję, to bynajmniej nie ucieka przed nią, lecz chwyta ją z pewną rutyną jedną ręką z góry za łeb, zachowując zawsze tę ostrożność, aby się nie dać jej ukąsić, i obrzyna czem prędzej ostrym paznogciem drugiej ręki skórę około szyi. Tak oberzniętą skórę ściąga potem z całego ciała, która jak rękawiczka na drugą stronę się wywraca. Z obnażonej w ten sposób żmii wyjmuje on sadło, przetapia je w domu na lekkim ogniu i zlewa do dalszego użytku do osobnej flaszeczki. Po stopieniu wygląda ono jak oliwa i nie krzepnie więcej. Zostanie-li kto od żmii ukąszonym, a tam zdarza się to bardzo często, wtedy wiozą chorego czem prędzej do takiego chłopa. Ten wpuszcza do małego kieliszka wódki parę kropelek tego tłuszczu i daje go choremu, niekiedy już potwornie opuchniętemu, do wypicia. Po trzech dniach zwykle niknie puchlina zupełnie, a ukąszony nie czując najmniejszego osłabienia, bierze się napowrót do pracy. Na dowód niepodobnego prawie do uwierzenia skutku powyższego lekarstwa przytoczę następujący przykład, który mi p. Fr. Popiel opowiadał. Dnia 9 sierpnia poszedł Mikołaj Radzimowski, gospodarz sokolnicki, chłop atletycznej budowy, w towarzystwie swych sąsiadów łąkę kosić. Około 10 godziny został on podczas okaszania krzaka od żmii tamże pod mchem znajdującej się, którą nieostrożnie nastąpił, w duży palec u nogi ukąszony. Na krzyk jego: Żmija mię ukąsiła, zbiegli się towarzysze, zabili żmiję, a obwiązawszy dla przerwania komunikacyi krwi silnie nogę, wysłali go do Kępia, wioski o pół mili od miejsca wypadku odległej, tam bowiem mieszkał chłop Michał Londa, który na podobne ukąszenia leczył. Uszedłszy zaledwie jednę czwartą część drogi, upadł Radzimowski strasznie spuchły w krzaki i zaczął słabym głosem wołać o pomoc. W takim stanie byłby on niezawodnie Bogu ducha oddał, gdyby chłopczyna, który krowy pędził, nie był go odkrył i mnie, w polu będącego, o tem nie zawiadomił. Przyszedłem więc na miejsce mi wskazane i zastałem tam nic więcej jak tylko jednolitą bryłę mięsa; przegub pomiędzy głową a kadłubem znikł niemal zupełnie; gruby zwój szmat, któremi mu nogę podwiązano, był tylko po strzępkach wystających widzialny, ręka grzęsła w ciele jak w pulchnem pierzu; odrazę i litość wzbudzała we mnie ta zeszpecona postać. Kazałem więc czem prędzej ostrożnie położyć go na wóz i zawieść do wspomnionego Michała Londy, chociaż, przyznam się, że pomimo częstego przekonania się o skuteczności powyższego lekarstwa, zwątpiłem tu o pomyślnym jego skutku. Przyjechawszy do Kępia, zastaliśmy na szczęście Londę w domu. Wybiegł on czem prędzej z chałupy, aby obejrzeć chorego, i bynajmniej nie zraził się jego stanem, przez długoletnią bowiem praktykę tak przyzwyczaił się do podobnych widoków, że takowe nie czynią na nim najmniejszego wrażenia. Żonę tego biedaka, która, przyniósłszy mężowi obiad i dowiedziawszy się o tym smutnym wypadku, do Kępia z płaczem przybiegła, zaspokoił słowami: Nie płacz kobieto, Michał za dwa dni sam jeszcze łąki dosiecze. To rzekłszy, pobiegł do chałupy, wyniósł mały kieliszek wódki, wpuścił do niego z flaszeczki 6 kropel tłustości i dał Radzimowskiemu, zaledwie już dychającemu, wypić, przemawiając do niego z rezolutną miną: Pij, a jutro będziesz zdrów. I w istocie na trzeci dzień po tym wypadku przyszedł Radzimowski do mnie, aby mi za opiekę nad nim podziękować. Zupełnie już był wtedy zdrów i nie czuł najmniejszego osłabienia.

Oprócz Londy w Kępiu łeczą jeszcze na ukąszenie żmii Jakób Rędzia, leśny w Zabrniu, i Józef Radomski, leśny w Jamnicy.

Pryszcze pod językiem, w okolicy wsi Sokolnik w sandomierskiej puszczy skoczką zwane, leczą tu powyższem sadłem z bardzo pomyślnym skutkiem.

Jestestwa przyrody wywierają wielki wpływ na całą egzystencyą naszą, w radości i smutku, szczęściu i nieszczęściu są one nieodstępnymi i wiernymi towarzyszami naszymi. W kraju naszym przeważnie rolniczym przyczyniają się one nadzwyczajnie do podniesienia lub upadku bogactwa naszego, pracują one bowiem w ukryciu bezustannie jużto nad naszem dobrem, wyniszczając miliardy uciążliwych nam pasożytów, już też zrządzają nam niepowetowane szkody, gdy dla braku wiadomości sposobu ich życia my sami na własną krzywdę pożyteczne stworzenia wyniszczamy, a tem samem ilość uprzykrzonych nam szkodników powiększamy. Tak przez nieświadomość stajemy się najczęściej sami przyczyną szkód, a te są zasłużoną karą uprzedzeń i nieświadomości naszej.

Sądzę więc, że jest najświętszą powinnością naszą, zapoznać się z temi potężnemi czynnikami bogactwa krajowego, rozpatrzeć się we własnym domu, odróżnić przyjaciół od nieprzyjaciół, nauczyć się rozpoznać twory niewinne i nader pożyteczne od zjadliwych i szkodliwych; już raz należałoby nam uwolnić się od tych śmiesznych przesądów i zabobonów, aby po dziecinnemu tam nie obawiać się, gdzie ku temu nie ma najmniejszego powodu, a tam przeciwnie, gdzie prawdziwe nam grozi niebezpieczeństwo, nie być lekkomyślnym.

Leży już to w naturze człowieka, że on tylko wtenczas do osoby lub jakiejkolwiek rzeczy całą duszą się przywiąże, do niej całą istotą swoją przylgnie, gdy ją gruntownie pozna, gdy jej wady i cnoty sumiennie rozważy; niepodobna więc, aby kto tę piękną bogatą ziemię prawdziwie pokochał, z wewnętrznego głębokiego przekonania do niej przylgnął, jej pięknościami się zachwycał, jeżeli jej nie zna, jeżeli dla opieszałości z jej bogactwami zapoznać się nie pragnie. Brak znajomości kraju, jego bogactw i czarujących piękności jest przyczyną, że tak chciwie szukamy uciech pod obcem niebem, że z taką namiętnością przyswajamy sobie obce z organizmem naszym w sprzeczności zostające rzeczy.

Jest więc do życzenia, aby gałąź umnictwa, u nas dotąd za mało uprawiana, a przecież na podniesienie oświaty ogółu i bogactwa krajowego tak przeważny mająca wpływ, coraz więcej zjednywała sobie zwolenników i miłośników.

Jan Jachno.

zarówno z konstytucyi republikańskiej i głosowania powszechnego, lecz nie było nic więcej, nie było ani anarchii, ani niebezpieczeństwa anarchii, czego przy każdej sposobności i jedynie, aby oddać hołd prawdzie, nie przestawaliśmy utrzymywać wbrew wszystkim tym, którzy ją wypaczali, jedni świadomie, drudzy z naiwności, i to zgodnie z nią historya zapisze.

Tak jest zgodnie z prawdą, gdyż jeżeli prezydent rzeczypospolitej miał w ręku dość znaczne siły, aby utrzymać porządek w dniu, w którym rozdzierał konstytucyę, nie jestże to jawnym dowodem, że prócz niego nie miała ona się nikogo i niczego lękać. Któżby się był targnął na nią? Któżby ją śmiał zaczepiać przeciw niemu, gdyby on jej bronił, on, tem bardziej niezwyciężony, im większą miałby cześć dla niej.

Nie — bez lub z rewizyą, nie można się było całkiem lękać o utrzymanie konstytucyi, o trwałość rzeczypospolitej, o utrzymanie wolności i nieprzerwany porządek. Oba wybory w maju 1852 roku zgromadzenia prawodawczego i prezydenta byłyby się odbyły równie spokojnie jak wybór 10 grudnia 1848 r., gdzie jakkolwiek wolność prasy i wolność zgromadzeń były w owej epoce bez żadnych prawnych ograniczeń i panowały w całej swej pełni, nie było nigdzie, ani w żadnym mieście, ani w żadnej gminie, jednego aktu, któryby stanął na zawadzie głosowaniu powszechnemu.

Jeżeli we wszystkiem co poprzedza, nie ma jednego słowa, któreby się lękało zaprzeczenia, cóż więc myśleć można o pompatycznej pochwale, jaką sobie minister stanu uroczyście oddał, a przeciw słuszności której, protestujemy całą siłą trafności naszych wspomnień. Nie — nie prawda, aby w ręku jego kraj prowadzony był stopniowo i corocznie do lepszych losów.

Francya nie jest potężniejszą jak w lutym 1851 roku, jestże wolniejszą?

Czyż zależało od niej przeszkodzić nieodwetowanym błędom, jakie popełniono? A gdyby nowe błędy miały losy jej cięższemi jeszcze uczynić, jakiż mieć będzie sposób rzucenia na szalę wagi swojej opinii?

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 marca. Jutro we czwartek odbędzie się o godz. 5téj wieczór publiczne posiedzenie Rady miejskiéj. Główniejsze przedmioty są: wypłata reszty należytości za roboty w szkole przy parafii kościoła Ś. Floryana; wypłata 2,907 złr. 44 c. Leblowi Lebenheimowi przedsiębiorcy za naprawę brzegów Wisły pod Zamkiem; wybór kamienia kostkowego na przyszłe bruki, czy porfir czy granit. Sekcya Vta zaleca porfir; następnie przyjęcie kilku osób do gminy; wniosek nabycia domu pod L. 19 na Groblach za 2,500 złr., celem ułatwienia przystępu do Wisły; wreszcie wydzierżawienie 65 sążni □ gruntu miejskiego od ulicy Polowéj.

— W księgarni p. Friedleina wystawiony jest portret Namiestnika hr. Gołuchowskiego najpodobniejszy ze wszystkich dotąd znanych. Ktoby nie wiedział, nie dopatrzy na pierwszy rzut oka, że to fotografia przeciągnięta kolorami olejnemi, które nie pozbawiły jednak fotografii właściwych jéj cech, i nie zatarły pierwotnych jéj świateł i cieni. Ale też takiéj fotografii szukać drugiéj. Tyle w niéj delikatności a tyle przy tem wyrazistości, że nie zniknął ani jeden choćby najsłabszy rys wśród mocniejszych cieni. P. Walery Rzewuski zdjął był tę fotografię podczas pobytu p. Namiestnika w Krakowie, uprosiwszy go, by przybył do pracowni. Cały charakter głowy, wyraz oczu, ust i czoła, jaki tylko malarz potrafi zlać w jedną harmonię, oddany jest w téj fotografii, która przez podniesienie kolorytem wydaje się być jakby flamandzkim portretem z owéj szkoły realistycznéj, co to nie przepuściła jednemu włosowi, by go nie oddać wiernie. Portret objęty jest w ciemne ramy przedstawiające wieniec, który się schodzi pod hrabiowską koroną na szczycie. Ramy te są tutejszego wyrobu.

— Posiedzenie Oddziału Nauk moralnych Towarzystwa Naukowego Krakowskiego zapowiedziane na czwartek na godz. 6tą wieczór, odłożonem zostało na piątek o téj saméj godzinie.

— Zapusty przeciągnęły się po za godzinę północną, od któréj liczymy dzień następny, a kto przekroczył jedną minutę po za północ, ten pomyślał sobie: „mam wisieć za jedną nogę, niech wiszę za obie!“ — i tańczono do białego dnia, może licząc na to, że skoro ma dzisiaj przypaść zaćmienie słońca, przeto nie należy go sobie inaczéj tłómaczyć, jak tylko zamiarem przedłużenia nocy ostatniego wtorku przez środę. Reduta tylko jako bal publiczny dotrzymała godziny prawem naznaczonéj. Niezwykły ruch panował wczoraj wieczór i noc całą w cichym zazwyczaj Krakowie. Na ulicach roiło się jak kiedy w piękny dzień wiosenny wylegnie całe miasto na chodniki, aby się grzać na słońcu. A tymczasem śnieg pruszył i pod nogami tajało. Zaraz wieczór spieszono na zabawy, które w tym dniu wcześnie się zaczynały, żeby się wcześniéj skończyć, a jednak skończyły się tak jak innych dni, może nawet później. W nocy gromady wesołych przeciągały po ulicach, a dorożki i pojazdy krążyły po mieście gęściéj niż za dnia. Zapusty skończyły się świetnie, jak świetnym był karnawał. Z kościoła tylko maryackiego słychać było poważne organy i poważny śpiew uprzedzające dzień popielcowy.

— Wczorajsza reduta ostatnio-wtorkowa była według tradycyjnie w każdym roku powtarzającego się zwyczaju, nie liczną i mało ożywioną, z powodu w dniu tym dość gęstych domowych zabaw. Przedstawienie sztuki Korzeniowskiego „Okrężne“ chociaż wstęp za biletem redutowym każdemu był otwarty; nie wiele również znalazło ciekawych. Z uderzeniem godziny 12 zagasły światła na sali i publiczność rozeszła się do domów, rozpamiętywać nad marnościami.

— Zaćmienie słońca powiodło się nadspodziewanie. Po kilku dniach bowiem pochmurnych i po takimże dziś poranku, rozjaśniło się w samą porę, i słońce wydobyło się w całéj jasności z po za chmur, aby pozwolić się obserwować dokładnie. Zaćmienie odbyło się też zupełnie według programu astronomicznego naznaczonego w naszem piśmie przez prof. Dra Karlińskiego, i nie mamy do niego nic dodać, prócz tego, że ten skrawek słońca, który pozostał nie zakryty, aż nadto wystarczył, abyśmy przy świetle jego te słowa zapisać mogli.

— Na piątek Dyrekcya teatru polskiego postanowiła na dochód zasłużonéj i zaszczytnie znanéj śpiewaczki p. Gruszczyńskiéj, przed jéj wyjazdem ztąd, dać przedstawienie komedyi w 1 akcie p. n.: *Ciężka próba*, w któréj dwie osoby tylko występują; p. Modrzejewska i p. Rapacki. Obok tego da się słyszeć p. Gruszczyńska w aryi z opery *Linda di Chamounix*, i w scenie z 2 aktu *Wolnego Strzelca*. Nie wątpimy, że pożegnalny występ p. Gruszczyńskiéj, którą publiczność tyle ceniła, licznych zwabi zwolenników jéj talentu.

— Utworzyło się w Krakowie Towarzystwo sztuk pięknych, i zaledwie zaczęło się rozwijać, przebywszy wśród tego ciężkie lata próby; i otóż wnet we Lwowie pomyślano sobie: a czyż nas nie stać na Towarzystwo sztuk pięknych; ma je Kraków, dla czegóżbyśmy my we Lwowie mieć go nie mogli. Mniejsza o to, że krakowskie towarzystwo upadnie, byle lwowskie mogło się zawiązać. Utworzyło się w Krakowie Towarzystwo lekarskie, które zaczyna się dopiero z pieluch wydobywać; a tu zaraz i we Lwowie zawiązano w tę sobotę Towarzystwo lekarskie na całą Galicyę. Dwóch Towarzystw sztuk pięknych jak i dwóch Towarzystw lekarskich nie utrzyma Galicya, jeśli mają one czynić zadość swoim zadaniom, boć to nie towarzystwa lokalne, lecz na cały kraj rozciagając sieć czynności swoich, mogą zakwitnąć i wydawać owoce; jedno zatem drugiemu, albo lwowskie krakowskiemu albo krakowskie lwowskiemu ustąpić miejsca musi. We Lwowie zaś nie idzie o to, aby utrzymać to co już jest, lecz tylko o to, aby zagarnąć wszystko. Nie inaczéj bowiem pojmujemy myśl założenia Towarzystwa sztuk pięknych lub Towarzystwa lekarskiego.

— Gaz wyrabiany na własną potrzebę, a nie jako przywiléj wyłączny, kosztuje bardzo mało, jak tego dowodem miasto Wurzen w Saksonii, które od nowego roku posiada własny zakład gazowy. Kosztuje tam gaz na prywatny użytek 1 tal. 18 srebr. 1,000 stóp sześciennych, co czyni złr. 2·40 w srebrze, a około złr. 3·25 w banknotach. Oprócz tego konsumenci, którzy spotrzebują najmniéj 100,000 stóp gazu rocznie, otrzymają 2½, a ci co go spotrzebują 200,000 stóp, 5% odstępnego. Co do oświetlania miasta, gaz liczony jest o trzecią część niżéj, to jest 1 tal. 2 sr. za 1,000 stóp sześciennych.

— *Mosk. Wiedom.* donoszą o zapisie pewnego pułkownika dotąd żyjącego, który przekazał uniwersytetowi odeskiemu 200,000 rubli na stypendya dla ubogich uczniów. Zamieniwszy te pieniądze na papiery banku ziemskiego chersońskiego, które stoją 73 za 100, otrzyma się r. 274,000, od których procent po 5% wyniesie 13,700 rubli rocznie. Prócz tego uniwersytet posiada fundusz stypendyalny 10,000 rubli.

— Do *Gaz. Augsburskiéj* donoszą z Szwajcaryi, że znany jenerał grecki Hahn umarł temi czasy w Grecyi. Hahn pochodził z Szwajcaryi. Za młodu służył wojskowo i jako ochotnik puścił się do Grecyi przed laty około czterdziestu, aby walczyć w szeregach powstania. Odtąd Grecya stała się się dla niego drugą ojczyzną. Dosłużywszy się najwyższzch stopni w armii greckiéj, ważną grał w tym kraju rolę polityczną za rządów króla Ottona, ale liczył też wielu nieprzyjaciół, którzy nie mogli mu przebaczyć, że był niemcem, niechęć swoją ku królowi niemcowi rozciągając i do jenerała Hahna. To go nawet spowodowało do opuszczenia Grecyi i zażądania uwolnienia. Powstanie w Kandyi rozbudziło w starcu zapał dawnego filhellena. Puścił się znów do Grecyi i tam życia dokonał tknięty apopleksyą.

— Cały dzień 5go marca prószył śnieg. Termometrdoszedł do 0°.0 od — 3°.3. Wiatr zachodni słaby. Barometr do 10éj godz. wieczór opadł do 325‴,75, a do 6téj godziny rano dnia 6go doszedł do 326‴,16; zimna w tym czasie było — 1°.4 R.

— We czwartek dnia 7go marca, Śgo Tomasza z Akwinu.

Sprawy Sądowe.

Kraków d. 5 marca.

Prezydujący: Dr. Rotschek; sędziowie: Janatsch Jaworski, Mikuszewski, Lewiecki; protokólista: Fiebich; Z. prokuratora: Danecki; obrońca: Dr. Mazurkiewicz.

(*Podpalenie*). Mnożą się rozprawy karne o podalenia, a prawie żaden z oskarżonych — rzec można — nie ma wyobrażenia o wielkości zbrodni, jakiej się dopuścił. Z równie błahych co w onegdajszej rozprawie przyczyn staje przed sądem znowu włościanin, obwiniony o zbrodnię podpalenia, ale położenie jego jest o wiele trudniejsze, niż jego poprzednika.

Józef Nycz rodem z Pisarzowic w powiecie kęckim pracował przez kilka miesięcy u Jana Grabowskiego we wsi Podlesiu; przez ten czas Nycz utrzymywał z żoną swego chlebodawcy stosunek miłosny. Grabowski dowiedziawszy się o tem oddalił go dnia 13 Sierpnia 1866 ze służby, wypłaciwszy mu naturalnie poprzednio jego należytość.

Już w kilka dni przed opuszczeniem służby Nycz z niewiadomych przyczyn odgrażał się Grabowskiemu, przyczem się odezwał w słowa, świadczące o długo tłumionej nienawiści: „Żebym nie uważał na waszego brata, tobym wiedział, jak się zemścić, bo wiem i tak mi się nic nie stanie, nic mi nie wezmą, gdyż majątku nie mam żadnego.“

Słów tych złowrogie znaczenie pojął dopiero Grabowski, kiedy tejże samej nocy — w której Nycz opuścił służbę — silny w stodole jego wybuchł ogień, naturalnie podłożony. Grabowski poniósł przez to szkodę 427 złr., bo zabudowanie jego nie było zabezpieczone. Podejrzenie padło naturalnie w pierwszej zaraz chwili na Józefa Nycza, a to tem bardziej, o ile go zaraz następnej nocy tj. z 14 na 15 sierpnia widziano włóczącego się koło mieszkania Jana Grabowskiego z widocznym zamiarem powtórnego podpalenia.

Józef Nycz ukrywał się przez kilka dni ale przytrzymany przez żandarmeryą przyznał się do czynu powyższego w obecności żandarma Antoniego Pazdzierka i włościan Jana Pudełki i przysięznego Franciszka Nycza; jak się raport żandarmeryi wyraża miał się Józef Nycz do podpalenia dopiero przyznać wskutek „moralnych przemówień“ ze strony żandarma Antoniego Pazdzierka, które zapewne były bardzo cielesnej uatury.

Przed sądem Józef Nycz również nie wypierał się swej winy, dodał atoli, że będąc w stanie pijaństwa dał się powodować raczej przypadkowi, niż złemu zamiarowi, bo prócz urazy z powodu niby niewypłaconej należytości żadnej ku Grabowskiemu nie czuł nienawiści. Zważywszy atoli, że wedle zeznania Emanuela Elsassa nie był tak dalece pijanym, jak utrzymuje, zważywszy dalej, że się ukrywał po wybuchu ognia, którego najdrobniejsze szczegóły nie uszły jego pamięci, można było śmiało przypuścić, że zaprzeczenie złego zamiaru jest li czczym wybiegiem.

Wszystkie te jednak poszlaki nie byłyby może dostateczne, jak to uczy doświadczenie codzienne, gdyby się oskarżony przy rozprawie ostatecznej wskutek napomnień prezydującego nie był przyznał i do złego zamiaru. „Ej! co tam! przyznam się“ — powiedział obwiniony, którego sąd skazał na 12 lat ciężkiego więzienia.

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go marca.

HOTEL POD ROŻĄ: Adolf Marseisle urzędnik prywatny ze Lwowa, Antoni Byża subjekt handlowy, Franciszek Byża ekonom z Czech, Maurycy Strasser właściciel fabr. z Boryni, Celestyn Zyblikiewicz właściciel fabr. z Samborskiego, Aleksander Zacharyasiewicz c. k. sekr. pow. z Cieszowa, Jędrzéj Moskand asystent kas. fin. z Rzeszowa.

HOTEL SASKI: Ignacy Riticher kupiec z Wiednia, Stanisław Białobrzewski, właściciel dóbr z Galicyi, Maurycy Kohn kupiec z Opawy, Jan Raimach, Marya Skrzyńska właścicielka dóbr, Dominik Knesek właściciel dóbr z Galicyi, Eberswald Siegler pełnomocnik z Izdebnika, Zygmunt Laband kupiec z Prus, Franciszka Zawilska z Wadowic.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA
na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 5 marca 1867.

	od złr.	c.	do złr.	c.
Mierzyca pszenicy zim. (w. 85 f.)	5	65	6	—
Mierzyca pszenicy jarej	5	50	6	—
„ żyta . . . (w. 80 f.)	3	92½	4	12½
„ jęczmienia	3	25	3	50
„ owsa	1	85	1	90
„ grochu	4	75	5	25
„ jagieł	6	50	7	—
„ fasoli	6	—	6	50
„ tatarki	2	15	2	25
„ prosa	2	50	2	75
„ Koniczyny czerw.	30	—	32	—
„ Wyki	3	75	4	—
„ ziemniaków	1	45	1	50
Cetnar wiedeński siana	1	75	1	87½
„ „ słomy	—	70	—	75
Funt w. mięsa wołowego	—	16	—	20
„ „ z bydła drobniejszego	—	16	—	18
Funt w. polędwicy wołowej	—	25	—	30
„ „ słoniny	—	36	—	44
„ „ wieprzowiny	—	20	—	23
„ „ cielęciny	—	15	—	18
„ „ baraniny	—	16	—	18
Funt w. smalcu wieprzowego	—	45	—	48
„ „ sadła	—	45	—	50
„ „ soli	—	—	—	9
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	—
„ „ świec stearynowych	—	—	—	70
„ „ świec łojowych	—	40	—	44
„ „ mydła	—	30	—	32
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	50
„ okowity „ 82° „	—	—	2	—
„ masła młodego śwież.	3	—	3	12½
Kopa jaj kurzych	95	—	1	—
Miarka kaszy jęczmiennej	—	55	—	64
„ tatarczanej częstoch.	1	20	1	30
„ pszenicznej	1	20	1	25
„ perłowej	1	—	1	30
Miarka kaszy tatarczanej całej	—	90	—	95
„ tatarczanej łupanej	—	75	—	80
„ pęcaku	—	75	—	80
„ kaszy jaglanej	—	85	—	95
Cetnar wied. mąki pszenicznej	8	80	10	70
Siąga drzewa łupowego twardego.	10	—	12	—
„ „ miękiego	8	—	9	50
„ węgli kamien. kraj.	19	—	23	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	44	—	54

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego, w Krakowie dnia 5 marca 1867.

Wisłocki.

Delegowani obywatele: *Franc. Wierzuchowski.* *Fer. Markus.*

Komisarz targowy *Jezierski.*

Czytamy w *Gazecie handlowej* warszawskiej:

Jakkolwiek rolnictwo w życiu państwowem monarchii austryackiej bardzo ważną odgrywa rolę, a rolnik, w tak znacznej części do ogólnych przykłada się podatków, pisma jednak wszystkich krajów koronnych ustawicznie się skarżą, że rząd nie zwraca należytej uwagi na podniesienie produkcyi z tej gałęzi gospodarstwa krajowego. Dwa mianowicie objawiają się żądania, które zawsze jeszcze czekają zaspokojenia: 1) aby przez ustanowienie ministeryum dla spraw rolniczych interesa rolnictwa w centralnym zarządzie państwa bezpośrednie znalazły poparcie; 2) aby na podobieństwo istniejących już od kilkudziesięciu lat izb przemysłowo-handlowych, zaprowadzone były po prowincyach izby rolnicze, przestrzegające wyłącznie interesów stanu rolniczego. Przed rokiem mniej więcej poruszony był i bliskim zdawał się urzeczywistnienia projekt zwołania rady rolniczej, mającej zbierać się czasowo w Wiedniu, ale dotychczas w życie go nie wprowadzono. Istniejące towarzystwa agronomiczne z powodu zbyt ograniczonych atrybucyj, według powszechnego zdania, nie odpowiadają celowi, zresztą w niektórych prowincyach towarzystw tych wcale nie ma, w innych istnieją zaledwie z nazwiska.

Tym to okolicznościom zapewne przypisać należy brak autentycznych a świeższych danych w rządowych sprawozdaniach statystycznych w rzeczach rolnictwa dotyczących. Tak n. p. w najnowszym zeszycie c. k. centralnej komisyi statystycznej, wartość nieruchomości i ziemi w państwie austryackiem obrachowaną jest na podstawie skali z 1851—1856 r., tj. czasu dosyćod dalonego. Stan zaś bydła komisya centralna podaje na podstawie obliczeń z d. 1 października 1857 r., odkąd także wielkie zajść mogły zmiany. Przytoczywszy dla lepszego zrozumienia rzeczy powyższe uwagi, podamy teraz najciekawsze dane statystyczne z ostatniego sprawozdania komisyi centralnej.

Obszar ziemi w Austryi pod uprawę zajęty obejmował w 1865 r. 97,684,935 włók (prowincya wenecyańska 3,748,232 włók); z tych przypada 35,437,811 włók na pola, 1,163,108 na winnice, 13,806,919 włók na łąki i ogrody, 172,442 włók na lasy zarośnięte drzewem oliwnem i kasztanami, 15,754,128 włók na pastwiska a 31,223,218 włók na zwyczajne lasy. Ogólną wartość tej ziemi obliczano w 1851 r. na 9500 milionów złr.

Stan bydła według obliczenia z 1856 r. był następujący: ogierów i wałachów 1,488,581, klaczy 1,396,719, źrebiąt 575,099 razem 3,460,399 koni. Mułów 23,781, osłów 88,283, byków i wołów 3,256,271, krów 6,353,086; cieląt 4,647,759; razem 14,257,116 sztuk bydła. Owiec 16,964,236; kóz 1,517,825; wieprzów 8,151,608; razem 44,363,248 sztuk. Do tego doliczyć należy 60 mil. sztuk różnego rodzaju drobiu i 3 miliony ulów. Wartość pieniężna wszystkich tych zwierzat domowych obliczona jest (w r. 1857) na 1006 mil. złr.

Wartość narzędzi rolniczych i maszyn do użytku rolnictwa służących obrachowano w nadmienionym roku na 278,054,672 złr.

Ogólna tedy wartość kapitału do rozporządzenia rolnictwa będąca dochodzi sumy 10,785 mil. złr.

Do tego doliczyć należy wartość zakładów fabrycznych do wyrobu cukru, spirytusu i piwa służących, które w bezpośrednim z produkcyą rolniczą zostają związku. Wszystkiego razem istniało w 1865 r. w obrębie państwa austryackiego: cukrowni 147, gorzelni 104,317, browarów 3171, których ogólnéj wartości pieniężnéj sprawozdanie urzędowne niestety nie podaje.

Ogólna wartość kapitału umieszczona w rolnictwie i w przemyśle w związku z nim zostającym dochodzi do wysokości miliardów.

Wartość właściwéj rolniczéj produkcyi w 1865 r. wynosiła 2124 mil. złr. Na pojedyncze gałęzie téj produkcyi przypadają sumy następujące: siano i użytek z pastwisk 227 mil., mięso i bydło na rzeź 190 mil., pszenica 170 mil., żyto 146 mil., kartofle 50 mil., ale buraki tylko 8 mil.. len i konopie 50 mil., wino 127 mil., drzewo 52 mil. Produkcya tytoniu wynosząca 1,120,000 cet. celnych ma reprezentować wartości tylko 10½ mil. Wartość wełny owczéj obliczona jest na 56 mil. a zysk z rybołóstwa przynosi 21 mil.

Ciekawem byłoby obliczenie wartości produkcyi cukru, okowity i piwa; niestety jednak, sprawozdanie komisyi centralnéj żadnych w téj mierze nie podaje nam szczegółów. Produkcya rolnicza w Austryi w handlu zagranicznym ważne zajmuje miejsce, produkta rolnicze bowiem stanowią ⅓ część ogólnego wywozu. W 1865 r. dowóz do Austryi właściwych produktów rolniczych wynosił 88 mil., wywóz zaś zagranicę tychże produktów 115 mil. złr., tj. o 26 mil. więcéj. Taki sam korzystny stosunek zachodzi co do cukru, którego wywóz obliczają na blisko 6 milionów, kiedy dowóz jego nie ma żadnego znaczenia; daléj co do piwa, okowity i wina, którego to ostatniego dowóz obliczają na 145,000 cet. celnych, wywóz zaś na 633,000 cet.

Co jednak szczegółowo podnieść powinniśmy jako fakt ciekawy, lubo zkądinąd trudny do pojęcia, to, że według wykazu statystycznego komisyi centralnéj, ogólna przestrzeń pod uprawę zajętéj ziemi w porównaniu z 1863 r. zmniejszyła się o 76,172 włók; najosobliwszem zaś wydaje się, że największy stosunkowo procent zmniejszenia uprawy ziemi według nadmienionego wykazu przypada na prowincyę w środku państwa położoną, tj. na wyższą Austryę, ubytek bowiem ziemi uprawnéj obliczony jest na 15,000 włók. Jeżeli tu nie zachodzi przypadkiem pomyłka druku, fakt ten byłby trudny do wytłómaczenia, zwłaszcza, że według powszechnego mniemania, zdającego się być zresztą dobrze uzasadnionem, kultura w téj prowincyi, w środku państwa położonéj, wzmagać się powinna.

Pomimo tego, jeżeli jest prawdziwym, bardzo niekorzystnego faktu, produkcya rolnicza Austryi ciągle wzrasta, na dowód czego przytoczymy tu szczegółowo kilka liczb. Tak np. w r. 1863 dowóz cukru do państwa austryackiego wynosił 57,711 cet. a wywóz tylko 193 cet. dowóz zaś piwa, wina i różnych gatunków wódek 181,777 cet., a wywóz 376,002 cet. W r. 1864 dowóz cukru zmniejszył się już do 7781 a wywóz podniósł do 86,918 cet., toż samo dowóz piwa, wina i wódek zmniejszył do 113,857, a wywóz tych artykułów powiększył do liczby 517.443 cet. Nakoniec w 1865 r. dowieziono tylko 2,906 cet. cukru a wywieziono go 473,956 cet., dowóz zaś wymienionych trunków ograniczał się na 143,053 a wywóz przechodził 633,219 cet. cel.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Bukarest 5 marca. Po ukończeniu narad nad zwykłemi wydatkami budżetowemi, deputowany Gradistiano stawia wniosek względem dania ministerstwu wotum nieufności za niedopełnienie obowiązków. Izba uznała wniosek ten jako naglący. Dziś głosowanie nad nim. Ministeryum nie wsparte przez żadne stronnictwo, prawdopodobnie upadnie.

Dziennikarstwo wiedeńskie tak zwane liberalne przypuszcza gwałtowny szturm do ministerstwa o rozwiązanie sejmu tyrolskiego. W tem uznaniu solidarności między sejmem tyrolskim, a sejmami Czech, Morawy i Krainy leży mimowolne uznanie, że program federalistów jest programatem stronnictw politycznych a nie narodowości, jak liberały niemieckie uporczywie utrzymują.

Wybory w Morawie już rozpisane. Termin wyborów z wielkiej własności ziemskiej naznaczony dopiero na 28go. Trudno więc przypuścić, aby termin powołania Reichsratu nie uległ, co najmniej, raz jeszcze ponownej zwłoce.

Powyżej zdajemy sprawę z przemowy hr. Bismarka przy wniesieniu projektu konstytucyi w parlamencie północno niemieckim d. 4 b. m., o której telegram przyniósł nam był wiadomość. *Staats Anzeiger* ogłasza projekt konstytucyi związku północno niemieckiego jak ten wyszedł zpod obrad konferencyi berlińskiej, tudzież traktaty podpisane przez 22 państw związkowych zawarte z Prusami a służące za podstawę Związku.

W uzupełnieniu doniesienia o posiedzeniu tego parlamentu d. 4 b. m. dodać jeszcze należy, że gdy przyszło do sprawdzania wyborów, deputowany Chłapowski wniósł o unieważnienie wyboru Bethmanna-Holwega. W przedmiocie tym zabierali głos z Polaków Motty, Niegolewski i Kantak; ze strony niemieckiej hr. Bismark, Wölfel, hr. Renard i Kehler. Poruszono sprawę agitacyi wyborczej w Poznańskiem, a ponieważ hr. Bismark nadmienił o wpływie niższego duchowieństwa na wybory, przeto deputowani polscy przypomnieli, że arcybiskup zakazał brać księżom udziału w wyborach, a władze policyjne zawiadamiały prezydenta, ten zaś arcybiskupa o każdym kapłanie, który był obecny wyborom. Arcybiskup — rzekł Niegolewski — nie zna położenia tutejszego Polaków i nie wie, że po stracie ojczyzny, pozostało im tylko uczucie religijne. Natomiast podnosili mówcy polscy skargi przeciw urzędowym nadużyciom przy wyborach w Księstwie. Rzecz skończyła się oczywiście na uznaniu prawomocności wyboru Bethmanna.

Doniesienie o przemowie W. księcia Michała Rosyjskiego na uczcie w Sebastopolu poczytanem zostało za wyzwanie, tak jak to oceniliśmy wczoraj, wzmiankując o tem przemówieniu. Oto co pisze z tego powodu *N. fr. Presse:*

W. Ks. Mikołaj wzniósł w Sebastopolu toast na cześć ochotników greckich, „których bracia jedynymi byli sprzymierzeńcami Rosyi w wojnie krymskiej“. Miejsce, gdzie ten toast był wzniesionym, służy do objaśnienia go, a komentarz taki mniej więcej będzie: „Chcemy nakoniec, albowiem minęły czasy cierpliwego przyglądania się i namysłu, podjąć napowrót sprawy wschodnie, tam, gdzie takowe przed misyą Menszykowa były nam na rękę; chcemy zadosyćuczynienia za klęski w Krymie i za traktat paryski, chcemy zupełnego powrotu do dawnego, do dawnych naszych roszczeń i do dawnych pretensyj odziedziczenia spadku po „chorym człowieku.“ Nie przebierając w środkach, podżegamy otwarcie pożar rewolucyjny, który ma w niwecz obrócić państwo tureckie, i z pomocą doświadczonych zdawna środków zaskoczymy kiedy dyplomacyę zachodnią wypadkami, które ona zmuszoną będzie mimo woli uznać, tak jak teraz już zmuszoną się widzi — wobec naszej agitacyi udawać, że jest zadowoloną.“ Toast ten wzniesiony przez brata Cara w rozpadlinie skał taurychkich do Złotego Rogu, zdaje się być jakby hasłem manifestu wojennego, jakby umyślną prowokacyą do zerwania stosunków dyplomatycznych między Rosyą a Portą; ten tylko co szuka kłótni, taki przybiera ton względem „zaprzyjaźnionego państwa.“

Margr. Moustier miał mieć według doniesienia *Indép. belge* rozmowę dnia 2go b. m. z posłem tureckim Dżemilem bejem i nalegał na niego, aby skłonił Portę do zupełnego przeistoczenia stanowiska chrześcian w Turcyi i nie targowania się z przyznaniem im praw. Zwłoka bowiem w przyzwoleniu na takie zmiany, mogłaby wywołać zajścia, którychby sprzymierzeńcy Porty nie byli w możności zażegnania. Taka ma być, choć nie osnowa, to przynajmniej treść słów ministra francuskiego spraw zagranicznych.

Pierwszy to zapewne w dziennikarstwie przykład, aby dzienniki występowały przeciw artykułowi, o który proces wytoczony został. Tak jednak postąpił sobie *Constitutionnel*, napisawszy artykuł: „Prawdziwi nieprzyjaciele wolności,“ w którym lubo nie wymienia Emila Girardina, lecz jak mówią, do niego wciąż pije. Dowodzi on, że Girardin korzystał z chwili przejściowej z jednej ustawy drukowej w drugą, aby wystawić zamiary Cesarza w złem świetle, i to wtedy, gdy tenże zajęty jest reformami liberalnemi. Podajemy dziś artykuł Girardina z *La Liberté*; podamy jutro artykuł *Constitutionnela.* Utrzymują, że Cesarz jest osobiście zagniewany na dawnego swego przyjaciela, a ztąd wnoszą, że sąd nie będzie lekko traktował tej sprawy, która grozi więzieniem kilkuletniem, jeśli sąd uzna wszystkie zarzuty uzasadnionemi, a mianowicie: obrazę osoby Cesarza, targnięcie się na prawa nadane mu konstytucyą, podburzanie do nienawiści i pogardy rządu.

Zmiana częściowa gabinetu angielskiego może być tylko uważaną za wstęp do zupełnej jego zmiany. Nastąpiła ona w skutku cofnięcia przez rząd rezolucyj i przygotowania nowego projektu reformy. Gdy szło o rezolucye, to jest o półśrodek, członkowie rządu skłonniejsi do reformy, mogli byli na nie przystać; gdy zaś idzie o formalny bil, wypadało przyjąć na siebie odpowiedzialność za zasady. Ci więc członkowie gabinetu, których uważano za przychylniejszych reformom dalej niż projekt sięgającym, ustąpili. Gabinet stanie się może więcej jednolitym, lecz niemniej wobec Izby więcej wystawionym na pociski.

Gaz. d'Italia ogłasza następującą odpowiedź Cesarza Napoleona na adres „centralnego komitetu trydenckiego:“

„St. Cloud 27 sierpnia 1866 r. Panie! Z zajęciem odczytałem pismo, które do mnie wystosowałeś, i przyjemnie mi nadmienić, że ciągle dostrzegam, jak dalece oba kraje nasze interesowane są w utrzymaniu zgody i w postępowaniu tą samą drogą. Pojmuję, że Włochom wiele zależy na Tyrolu włoskim, ale nie mogą go one pozyskać, jeżeli nie przywrócą dobrych stosunków z Austryą i nie zapomną zawiści przeszłości, aby się spuścić zupełnie na przyjazne wypadki przyszłości. Proszę przyjąć itd. *Napoleon.*“

Wszystkie dzienniki wiedeńskie wyciągają z tego pisma pewne wnioski: jedne, że Cesarz Napoleon kazał Trydentczykom wyglądać tylko przyjaznych okoliczności; inne, że układał się z niemi wśród największych kłopotów Austryi; inne wreszcie, że należy się mieć na baczności w Tyrolu. Zlekka zaś tylko rzucają wątpliwość co do prawdziwości tego pisma. Otóż najmniejszej potrzeba znajomości stosunków politycznych, aby przypuścić, że Cesarz Francuzów wdawałby się w kwestye tak ogromnej wagi i w kombinacye polityczne z jakimkolwiek komitetem albo z prywatną osobą i żeby zostawiał im w ręku pismo, któreby mogło kiedyś narazić go.

Mniemana depesza sztokolmska zaprzeczająca, jakoby król Karol wyraził się o królu pruskim, jako o tym co opierając się na prawie z bożej łaski, rzeczywiście tylko opiera się na przemocy, z tego pochodzi źródła, że dzisiejsza *Gaz. Krzyżowa* powiada, iż poseł szwedzki w Berlinie otrzymał od swojego rządu upoważnienie, aby oświadczył, iż król Karol tego rodzaju słów nie użył.

Z powodu wzmianki, że infant hiszpański Henryk syn zmarłego stryja królowej, Franciszka, pojednał się z królową i wraca do kraju, odpowiada tenże po dziennikach, że doniesienie to jest mylne. Wierny zasadom wolności, które wyznawał całe życie, nie może on, jak powiada, przyjąć miejsca zaszczytnego tam, gdzie panuje najzapalczywsza reakcya, a miejsce konstytucyi zajął terroryzm i proskrypcya najzacniejszych ludzi w Hiszpanii. Powrót jego byłby dowodem, że pochwala dzisiejsze rządy, a woli on żyć w obczyznie i poświęcić nawet przyszłość swoich dzieci, niż przyjąć na siebie choćby pozór potakiwania takiemu stanowi rzeczy, jaki dziś jest w Hiszpanii. Ostrzejszej krytyki nie znajdzie rząd dzisiejszy w najzaciętszych przeciwnikach swoich nad tę, jaką mu napisał bliski krewny królowej Izabelli.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Petersburg 5 marca. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* ogłasza cztery depesze, które przedstawiając politykę rosyjską w kwestyi wschodniej, dowodzą, że Rosya od dnia 20 sierpnia 1866 proponowała pod względem Krety wspólne postępowanie z Francyą i Anglią, i wykazywała szkodliwość zachowania się obojętnie albo też odroczenia tej sprawy. Depesze te poprzedzono są wstępem, który usprawiedliwia wyjątkowe ogłoszenie tych depesz względami na groźność położenia i żywy interes Rosyi dla swoich współwierców.

Kursa. Wiedeń 6 marca godzina 2 po połud. Metaliki 61·60. — Pożyczka narodowa 71·90 — Losy z roku 1860 89·—. — Akcye banku 750.— Akcye kred. 190.30. — Londyn 127·75. — Srebro 125.75— Dukat 6.02.

Paryż 5 marca wieczór. Renta w końcu 70·10.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

†

Wspomnienie pośmiertne.

Przed kilkunastoma dniami zmarł w 54 roku życia swego Feliks Lipiński, znany nam jako znakomity artysta i powszechnie szanowany i kochany jako mąż rzadkich cnót obywatelskich.— Feliks Lipiński, najmłodszy brat Karola Lipińskiego, rodem z Kołtowa obw. Złoczowskiego, posiadał to wszystko, czego potrzeba, aby stanąć jako artysta i wykonawca tak klasycznej muzyki, jako też własnych swoich koncertowych kompozycyj; a nie był nigdy artystycznym szarlatanem, co tak bardzo w świecie popłaca.— Zwiedziwszy Galicyę, Niemcy i Francyę, gdzie się zaszczycał życzliwością Chopina, dawał na skrzypcach koncerta w Wiedniu, we Lwowie, w Krakowie, w Wrocławiu, w Brodach, Kijowie, Charkowie, Półtawie, Woronežu, Odessie, Jassach i Bukareszcie, które, jak świadczą ówczesne recenzye z wielkiem powodzeniem dla koncertanta wypadały. Na Rusi pracował F. L. nad zbiorem pieśni ruskich. Z niezwykłą sumiennością przenosił śpiewy narodowe na papier, zupełnie zachowując typ ich rodzimy i starannie śledząc znaczącego je najmniejszego odcienia niewyczerpanej bogactwem wdzięku, tęsknej, rzewnej i humorystycznej czasami melodyi ruskiej, nadzwyczaj oryginalnej w formie nawet swej i wcale odmiennej od wszystkich innych dotychczasowych próbek w podobnym rodzaju— zwykle oszpeconych wpływem włoszczyzny i tatarszczyzny— o czem najwymowniej zaświadczy przez pozostałą wdowę wydać się mający zbiór zawierający: pieśni Burłackie, wdowie, żeńskie, miłosne, weselne, hołoszenija, dumy, kołomyjki, piosnki pastusze, metełycze itp. Nieboszczyk zostawił wdowę Salomeę z Garlickich, kobietę zacną jako Polkę, żonę i matkę, i dwoje małych sierot bez najmniejszego utrzymania; albowiem przechodząc różne katastrofy w życiu, stracili wszystko, i ostatecznie byli ograniczeni na utrzymanie się z lekcyj.— Jednakowoż mamy nadzieję, że zamożna familia wdowy zechce się szczerze zająć pozostałemi sierotami, i wydawnictwem rękopisów, które będąc wielkiej wartości przynajmniej skromny kapitalik przysporzyć mogą. (439)

Rzeszów dnia 27go Lutego 1867.

Księgarnia i Antykwarnia

J. M. HIMMELBLAUA

przy ulicy Floryańskiéj pod L. 356,

w KRAKOWIE,

ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności następujące dzieła:

Koziebrodzki, W. B. hr.; „Szkice z nieodległej przeszłości.“ Lwów 1866 roku . . . . 1 złr. 25 c.

Cicha łza. Książka do nabożeństwa. Nowe wydanie ozdobne, z 2ma rycinami kolorowanemi. Poznań 1866. Cena nieoprawnego egzempl. 2 złr. 25 c.

Dzieła księdza Kraińskiego:

1. Kazania dogmatyczno-moralne w formie konferencyjnej, homilijnej i egzegetycznej, 2 tomy, 836 str. Wrocław 1866. Piękne wydanie. Z dodatkiem mów pogrzebowych i ślubnych . . . . 4 złr. — c.
2. „Wymowa porównywana z kościelną, parlamentarną, sądową, pochwalną i akademicką.“ Wrocław 1866. Str. 539 . . . . 2 złr. — c.
3. „Środki i przeszkody do poprawy i uszczęśliwienia ludzkości.“ Wrocław 1866. Str. 699 . . . . złr. 2 — c.
4. Życiorys X. Dra Wincentego Kraińskiego przez niego samego prozą wiązaną, napisany i wydany z portretem własnym 582 stron. Wrocław 1858. Cena . . . . . . złr. 2 — c.

Fabisz, ksiądz Paweł Władysław: „Wiadomość o legatach i nuncyuszach apostolskich w dawnej Polsce, od r. 1075 do 1865. Wydanie 2ie. Ostrów 1866 roku . . . . 3 złr. — c.

„Romans uczciwej kobiety i Pułkownik“. 2 tomy. Kraków 1866 . 2 złr. — c.

Dzieła po cenie zniżonej do nabycia:

Kraiński, ksiądz: „Dzieje narodu polskiego,“ Wrocław 1859. Stron. 590 zamiast 3 złr. . . . . . — złr. 75 c.

Kraiński, ksiądz: „Nabożeństwo dla Polek“. Wrocław. Stron. 711, zamiast 3 złr. . . . . — złr. 75 c.

„Czasopismo poświęcone prawu i umiejętnościom politycznym“, wydawane p. Dr Koczyńskiego. Rok 1863, 1864, 1865, więcej nie wyszło. Zamiast 6 złr. . . . . 4 złr. — c.

Razem za wszystkie 3 roki 12 złr.—c.

Goczałkowski: „Wspomnienia lat ubiegłych“, z 16 rycinami. 2 tomy. Zamiast 5 złr: . . . . . . 1 złr. — c.

„Żywot i korespondencye Tomasza Zana“. Zamiast 1 złr. . . . . . — złr. 30 c.

Hamilton A., Instrukcye dla gorzelników galicyjskich. Drukowane, jako rękopis. Zamiast 10 złr. . . — złr. 75 c.

Powyższa firma skupuje księgozbiory i nakłady od autorów, i sprzedaje po umiarkowanych i zniżonych cenach. (338-3)

Nr. 3146.

Obwieszczenie.

Celem wypuszczenia w dzierżawę paszy na błoniu miejskiem na następne trzechlecie po koniec Grudnia 1869 r. odbędzie się w dniu 13 Marca 1867. o godzinie 10 przed południem powtórna licytacya.

Czynsz roczny dotychczas płacony wynosi złr. 260 kr. 50. w. a., a wadium do licytacyi ustanawia się w ilości 66 złr w. a.

Warunki licytacyi w biórze Departamentu II. w godzinach kancelaryjnych przejrzane być mogą.

Magistrat k. g. miasta.

Kraków dnia 19 Lutego 1867.

(426-2)

L. 297.

Ogłoszenie konkursu.

Celem prowizorycznego obsadzenia dwóch posad urzędowych przy Magistracie w Wadowicach, mianowicie, **Sekretarza do czynności kancelaryjnych i konceptowych,** z roczną płacą **500** złr. w. a. — dalej **Rewizora policyi do czynności policyjnych,** z roczną płacą **400** złr. w. a., zostaje niniejszem konkurs ogłoszony.

Ubiegający się o te posady winni złożyć dowody uzdolnienia do objęcia tych posad potrzebnego, wykazać się z dotychczasowego urzędowania lub zatrudnienia, i dołączyć kwalifikacyę od swych przełożonych, jeźli w służbie publicznej lub prywatnej zostają.

Prośby wystósowane do rady gminnej w Wadowicach mają być w przeciągu czterech tygodni na ręce przełożonego Magistratu, albo bezpośrednio, albo też według okoliczności za pośrednictwem właściwych przełożonych, wniesione.

Wadowice dnia 4go Marca 1867.

(438-1-3) Naczelnik gminy *Józef Raczyński.*

PREZES

Spółki Zdrojowisk krajowych.

w myśl kontraktów Spółki z dnia 13go Października 1859 i 18go Kwietnia 1860 zwołuje nadzwyczajne ogólne zebranie Spólników, które się odbędzie dnia *9go Marca 1867, o godziniej 10ej* przed południem w domu WP. Ludwika Helcla pod N. 30/452 w Rynku Głównym w Krakowie.

Ogólnemu zebraniu przedstawiony będzie wniosek rozwiązania Spółki i sposób zrealizowania majątku i rozdzielenia go między Spólników.

Na mocy §. 31 kontraktu z dnia 18go Kwietnia 1860 Ogólne zebranie stanowi o rozwiązaniu Spółki, wszelako do prawomocności tej uchwały potrzeba, aby się najmniej dwie trzecie części wszystkich głosów Spółki za rozwiązaniem oświadczyły. Na takich zebraniach tylko na mocy pełnomocnictw specyalnych w zastępstwie członków nieobecnych głosować można, a pełnomocnik z grona Spólników ustanowiony być ma, wszelako żaden Spólnik oprócz, własnych, więcej nad pięć głosów reprezentować nie może.

Pełnomocnictwo sądownie lub notaryalnie legalizowane być musi.

Kraków dnia 18 Lutego 1867.

(409-3) ***Władysław Sanguszko.***

Gazeta Przemysłowa.

Prenumerata roczna wynosi 6 złr., półroczna 3 złr. w. a. Oprawny Rocznik 1866 kosztuje 5 złr. w. a. Bióro Redakcyi w Krakowie na Ulicy Szewskiéj Nr. 230. przyjmuje prenum. na Gaz. Rol. Warsz. rocz. 10 złr. półr. 5 złr. i Opiekuna Domowego rocz. 20 złr. półr. 3 złr. 60 cent.

(416-2-3)

Młody Mężczyzna

liczący lat 26, stanu wolnego, życzy sobie umieścić się w obowiązku gospodarczym, lub przy jakiej fabryce za pisarza. Wydoskonalonym jest w piśmie niemieckiem, polskiem i rachunkach, posiada także paszport legalny na wyjazd do Królestwa Polskiego, każdego czasu, jest zatem w stanie wszelki obowiązek zaraz przyjąć. Bliższa wiadomość pod N. 69 Gm. VIII na Wielopolu w *Krakowie.* (305-3)

Poszukuje się Panny służącej zdolnej w krawieczczyznie, robocie modniarskiej oraz i fryzurze Dam, opatrzonej dobremi świadectwami; również i Gospodyni zdolnej do zarządu gospodarczego jako też obznajmionej z robotami kobiecemi i praniem bielizny.— Bliższa wiadomość w domu komisowym Wgo *Derpowskiego,* ulica Krupnicza N. 15.

(361-2)

EAU des CORDILIERES.

Jeden z najskuteczniejszych środków przeciw bolu zębów. W jednej chwili uśmierza najgwałtowniejszy ból zębów i zapobiega przez ciągłe użycie pruchnieniu zębów, które się psuć zaczęły. **Proszek do zębów z gór kordylierskich.**

Skład w Paryżu przy ulicy Rivoli N. 33; — w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece Wgo *Piotra Mikolasza* — w Warszawie w Składzie materyałów apt. p. *Gallego.* (12-9-)

Najdoskonalsze i zupełnie nowo ułożone

LAMPY LIGROINOWE

(z zamknięciem bezpieczeństwa)

palące się ze szkłem cylindrowym lub bez tegoż, są wyłącznie do nabycia u podpisanego właściciela

pierwszej Wiedeńskiej fabryki lamp Ligroinowych

z zastrzeżeniem przeciw każdemu innemu wyrobowi

50% oszczędności.

Przez tę najnowszą ulepszoną konstrukcyę osiągnie się

przez 7 godzin za 2 centy siłę światła dwóch najlepszych świec.

Kształty lamp Ligroinowych są w wielkim wyborze we wszystkich gatunkach lamp gospodarskich, ściennych, wiszących z daszkami, latarń powozowych, praktycznych ogniczek, lamp stołowych, od najbardziej prostych do najwykwintniejszej formy itp.

od najtańszych cen począwszy do 2 złr. za sztukę.

Tylko za lampy opatrzone moim znakiem fabrycznym daję zaręczenie

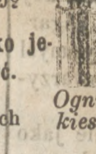
Do tego używanej, powtórnie ulepszonej Ligroiny można tylko jedynie u mnie niefałszowanej hurtem lub częściowo nabyć.

Cenników i rysunków bezpłatnie udzielam.

Składy moich wyrobów znajdują się prawie we wszystkich większych miastach.



Lampa gospodarcza.



Ogniczka kieszonk.

(187 10-30)T

***Zygmunt Reisner* w Wiedniu,**

Skład fabryczny: Margarethenstrasse N. 66. — Filia: Stadt Spiegelgasse N. 6.

C. kr. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Począwszy z d. 1 Marca r. b. aż do dalszego rozporządzenia, **zmniejsza się** na kolei naszej dla transportów osobowych i towarowych zaprowadzony **30% dodatek zwyżki** do taryf cywilnych i wojskowych, na **25%.**

Wyjątki od tegoż dodatku ustanawiają się aż do dalszego rozporządzenia w sposób następujący:

A. Wolne są od dodatku zwyżki:

1. Należytości uboczne jako to:

a) ogólna i szczególna należytość asekuracyjna,
b) premia od zabezpieczenia interesu pod względem terminu dostawy,
c) składowe,
d) wagowe,
e) należytość za recepis,
f) prowizya ekspensowa.

2. Zniżona taryfa Nr. 4 dla szyn z Krakowa do Lwowa.

3. Zniżona taryfa Ner. 8 dla soli kamiennej z Wieliczki i Bochni w kierunku ku wschodowi.

4. Zniżona taryfa Nr. 11 dla koksu i węgla kamiennego.

5. Artykuły: Żelazo i ordynaryjne w taryfie bliżej oznaczone **towary żelazne, towary lniane i bawełniane,** dalej **cukier,** które z **Bielska** bezpośrednio do naszych stacyj **Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla** i **Lwowa** jako fracht przesyłane będą.

B. Połowie dodatku zwyżki podlegają:

1. Taryfa związkowa w obrocie związkowym **między Lwowem, Wrocławiem i Szczecinem.**

2. Taryfa związkowa w obrocie związkowym **między Lwowem i Gdańskiem.**

3. Zboże jako to: pszenica, żyto, jęczmień, owies, kukurudza, orkisz, proso, tatarka, soczewica, bób, groch, wyka, łubin, nasiona olejne (siemie rzepakowe, konopne i lniane), **które całą naszą przestrzeń od wschodu na zachód** (ze Lwowa do Krakowa) **w ładunkach przynajmniej 100 cetnarów cłowych** każdego pojedynczego gatunku **za jednym listem frachtowym,** przebiegają.

Dla ułatwienia transportów zbożowych ze stacyj blisko Lwowa leżących do Krakowa i poza Kraków, pozwala się, ażeby, skoro przypadająca za transport od Lwowa do Krakowa należytość wraz z dodatkiem połowy zwyżki niższą się okaże jak należytość od dotyczącej przestrzeni obliczona wedle taryfy z dodatkiem całkowitej zwyżki,— pierwsza zastósowaną była.

Wiedeń dnia 19 Lutego 1867 r.

(415-3) ***Rada Zawiadowcza.***

APTEKA HOMEOPATYCZNA

zum „Einhorn“

***Franz Vszeteszka*, Prag, Allstädter**

Ring 551—I.

Poleca pp. Lekarzom i Szanownej Publiczności **wszystkie** tamże najstaranniej wyrabiane i co rok odnawiane

homeopatyczne środki lekarskie,

jako też **domowe, podróżne, weterynaryjne i kieszonkowe Apteki** w wykwintnej lub prostej oprawie.

Szczegółowe **cenniki** na opłacone żądanie bezpłatnie się rozsyłają. (348-3-6)T

Mąka z Magnezytu i Marmuru

po 25 sgr. za Cetnar **po 15 sgr. za Cet.**

sprzedaje ją H. BRUCK w Frankenstein (Szląsk) (417-2-3)

Właściciel fabryki i kopalni.

Jarmark na Konie,

pierwszy tegoroczny,

odbędzie się w mieście obwodowem

Tarnowie w Galicyi,

na dniu 18 Marca 1867 i następnych.

Konie przyprowadzone nie ulegają opłacie targowego. (437-1-3)

Tarnów 28 Lutego 1867.

Dla hodujących

OWCE.

Zawodowa owczarnia **Negretti** w majątku **Schachten** przy **Grebenstein** w prowincyi **Hessen,** ma na sprzedaż **piękne roczne barany w wielkim wyborze i po bardzo umiarkowanych cenach.** Bogactwo wełny i jednakowość tego stada jest znaną a daje się zaręczenie przeciwko wszelkim zaraźliwym lub sukcesyjnym chorobom jak również przeciwko niepłodności i kołowaciznie.

(431-2-4) *Zarząd dóbr* ***C. Ulrichs.***

Do wynajęcia.

DOM ZAJEZDNY

w NOWYM TARGU,

pod Nrem 8, w nader korzystnem miejscu położony, obejmujący: 1 sklep, 12 pokoi z przynależnemi lokalami, wielką wozownią itd, jest od 1go Listopada b. r., pod korzystnemi warunkami w całości lub też w części, na kilka lat do wynajęcia.— Bliższych warunków udziela *J. Kosztka,* inżynier w Wiedniu (Südbahnhof). (419-2-3)

Tylko przez krótki czas jeszcze sprzedaje się

KAWĘ

uznanej dobrej jakości, niepalonej po 60, 63, 65 i 67 cent. Ryż po 21, 23 za funt, biorącym najmniej 5 funt.

Na zamówienia z prowincyj wynoszące najmniej 30 funt. i więcej, za nadesłaniem należytości, odsyła się kawa na wszystkie stacye kolei selaznych i parowych statków z opłaconemi kosztami przesyłki. (354-3-4)

Adres: *Kaffee-Lager Wollzeile in Wien.*

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja *kaszel;* pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. — Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie.“*

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* (dawniéj śp. W. Molędzińskiego); we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza;* w Brodach w aptece p. *Franzosa,* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera;* (25-4-12)

HANDEL KORZENNY

K. Sroczyńskiej

W KRAKOWIE

Rynek główny N. 36 od ulicy ś. Jana.

poleca:

Cukier Melis najlepszy w głowie ft. 30 c.
„ Kanar „ „ 32 „
Świece Stearynowe „Helios“ funt 58 „
„ Parafinowe alabastrowe „ 60·65
„ Naftowe czysto-białe funt 48 c.
Mydło żółte . . . . „ 28 „

Kawy — Herbaty — Rumy — Araki — Śliwowice — Wódki — Wino czerwone i białe — i wiele innych towarów kolonialnych w gatunkach wyborowych, po cenach najumiarkowańszych.

(414-2-3) ***L. Sroczyński,*** prok. pr.

Stałe umieszczenie znaleźć u mnie może porządny

Subjekt handlowy

zdatny do czynności w piwnicy przy winach węgierskich. (420-2-4)

Juliusz Grosse w Krakowie.

W dobrach Tarnowcu

jest do sprzedania

jedynie z powodu zmiany owczarni

200 sztuk owiec matek, 50 jarek i 150 skopów,

(wszystko sztuki przeznaczone do własnego chowu),

rasy electo-negretti, oraz **5 baranów,** z których **dwa rasy negretti sprowadzone z Holicz.**

Bliższa wiadomość u właściciela **Konstantego Pilińskiego** w *Tarnowcu,* ostatnia poczta *Jasło.* (408-3)

FOSFORAN ŻELAZA

P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które zjednały temu preparatowi uznanie w całym świecie. *Fosforan Żelaza* przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorrhée), a szczególniéj zadziwiające sprawia skutki kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek cierpiących na bladaczkę. (26-5-15)T

Fosforan Żelaza przywraca siły wyniszczonym i używa się po krwotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym dzieciom i starcom, albowiem jest to środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego i Redyka* (dawniej śp. W. Molędzińskiego); we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.*

Środek odrazu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgiję, zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne,* pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francyi sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* (dawniéj ś. p. W. Molędzińskiego); we Lwowie w aptekach pp. *Berlinera i Piotra Mikolasza;* w Brodach w aptece p. *Franzosa.*

(22-6-15)

W moc §. 7 Statutów Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa Rektyfikacyi i wywozu spirytusu, stósownie do uchwały Rady Zawiadowczej, z dnia 21 Stycznia 1867 roku.

Otwiera się Subskrypcya na akcye tegoż Towarzystwa

w sumie 300,000 złr. w. a.

Subskrypcya otwartą będzie przez dni 30

a to:

od d. 20 Lutego do 20 Marca 1867 r.

Przyjmują podpisy i wydają pokwitowania na odebrane wkładki:

***Filia Banku Anglo-Austryackiego* we Lwowie.**

F. J. Kirchmayer* i *Syn dom Bankierski **w Krakowie.**

W. Kochanowski, Doktor Praw **w Czerniowcach.**

Lwów dnia 16 Lutego 1867 roku.

(344-4) ***Z Rady zawiadowczej.***

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
„ nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	76¼	74¼
Banknoty pol. 100 złr.	396	386
Ruble ros. za 100 rsr.	171	167
Talary prs. za 100 tal.	191½	187½
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr. .	126½	125
Dukat ważny. . . .	6 5	5 90
Napoleon d'or . . .	10 25	10 5
Półimperyały rosyjs.	10 55	10 35
Listy galic. nowe z k.	76 —	75 —
— — stare „	79 50	78 50
Oblig. indem. „	73 25	71 75
Ak. k. g. bez k. i dyw.	222½	217½
„ L.-Cz. z całą wpł.	186	184

Wiedeń 5 mar. (t)	złr. cent.
5% Metaliki.	61 70
5% Pożyczka narod.	71 90
Akcye banku wied.	752
— — kred.	189 70
Losy 5% z r. 1860 .	89 30
Srebro	126 —
Londyn 10 funt. szter	127 90
Dukat pojedynczy .	6 3

Wiedeń 4 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	57 45	57 35
— Pożyczka narod.	72 25	72 10
— Metaliki na m. k.	61 80	61 70
— Obl. ind. niż. Aus	88 —	87 —
— — czeskie	90 50	90 —
— — węgiers.	73 75	73 25
— — chor. i b.	75 50	75 —
— — galicyjs.	71 25	70 75
— — bukow.	70 50	70 25
— — siedmgr.	70 50	70 —
Pożyczka głod. gal.	99 25	98 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	92 40	92 20
4% Galicyjskie. . .	75 50	75 —
5½% Węgiersk. los.	89 —	88 75
5% Boden Cr. austr.	103 —	102 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	148 50	148 —
— — — 1854	78 75	78 50
— — — 1860	93 50	93 —
— — — 1864	83 10	83 —
— Como-Rente.	18 75	18 25
— Kredytowe	132 75	132 25
— żegl. par. na D.	— —	89 —
— Ks. Esterhazy	95	85
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy .	27 —	26 —

	Discont. miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		27 —	26 —
— hr. St. Genois .		25 —	24 —
— miasta Budy . .		27 50	26 50
— ks. Windischgr.		19 —	18 —
— hr. Waldstein .		22 50	21 50
— hr. Keglevich .		14 25	14 —
— Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		756	754 —
Zakładu kredytowego		190 60	190 40
Żeglugi par. na Dunaju		494 —	492 —
Kolei półn. Ferdynan.		1667	1665
— rządowéj tr. a.		212 50	212 30
— zachodniéj c. El.		148 25	147 75
— Pardubickiéj .		133 50	133 —
— południowéj .		212 —	211 50
— Galicyjskiéj . .		221 50	221 —
Czerniow. z wpł. 80%		185 75	185 25
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh. w.	5½	107 50	107 30
Augsg. 100 zł. nr.	5	107 10	106 70
Berlin 100 tal. .	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4½	107 20	106 90
Hamb. 100 mark.	3½	95 —	95 —
Londyn 10 fun.	4½	128 10	127 70
Paryż 100 frank.	3	50 85	50 75

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 40	17 30
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 3	6 1
— — obrączk.	6 3	6 1
Złoto *al marco* . .	6 10	5 99
Napoleondory . . .	10 23	10 22
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 65	10 60
Luidory (niemieckie)	10 35	10 30
Suwereny angielskie	12 80	12 75
Imperyały rosyjskie	10 50	10 45
Srebro	126 25	125 78
— kupony . . .	126 25	125 75
Talary związkowe .	1 89	1 88½
Pruskie bilety kas. .	1 89	1 88½
Lwów 4 marca		
Dukat	6 3	5 96
Półimperyał rosyjski	10 52	10 34
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 92
Talar pruski	1 89	1 87
Listy gal. b. kup. w. a.	76 20	75 45
— — m. k.	80 1	72 22
Obligi indem. b. kup.	71 42	70 67
Akc. kol. gal. b. kup.	222 83	220 17
„ „ lwow.-czer.	186 20	184 42

Warsz. 5 marca.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 10
Obligi skarbowe „	76 33	75 67
Listy zast III okr. „	73 50	— —
kupon „	— —	— 80
Listy likwidacyjne .	57 75	57 50
kupon „	— —	1 4½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	72 —	71 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	109 75	109 25
Wrocł. 5 marca.		
Banknoty austryac. .	79⅚	79⅓
Polskie bilety bank.	81⅞	81⅜
„ Listy zastaw.	60	—
Poznań, List. zast. 4%.	—	—
— — 3½%.	—	—
Paryż 5 marca.		
Renta 3%. . . .	70 22	
Londyn 5 marca		
Konsole	90$\frac{1}{16}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;— ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu.
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*